POLACY ZAGRANICĄ



Nr. 3 ■ MARZEC 1936 ■ ROK VII

NUMER GOSPODARCZY

MIESIĘCZNIKA

„POLACY ZAGRANICĄ"

z okazji pierwszego Zjazdu Kupców i Przemysłowców Polskich w Cleveland, w nakładzie 60.000 egzempl. i przeszło 100 stron objętości ukaże się, jak już donosiliśmy, w połowie marca roku bieżącego.

Na życzenie sfer gospodarczych termin przyjmowania ogłoszeń do numeru specjalnego został przedłużony

do dnia 15 marca 1936 r.

Przy tej okazji wyjaśniamy, że handlowy charakter tego numeru dotyczy współpracy gospodarczej Polonji Zagranicznej z Polską zarówno w Stanach Zjednoczonych A. P. jak i na całym świecie.

Zgłoszenia przyjmuje i udziela wszelkich informacyj w tej sprawie Biuro Prasowo-Propagandowe Światowego Związku Polaków z Zagranicy, Warszawa, Mazowiecka 1. Telefony: 666-04, 666-07.

Ceny ogłoszeń do numeru specjalnego, z uwagi na znaczne koszta, związane z jego wydaniem, zostały podwyższone do 500 zł. za całą stronę.

CENA 70 GR. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

POLACY ZAGRANICĄ

ORGAN ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU POLAKÓW Z ZAGRANICY

NR. 3 MARZEC 1936 R. ROK VII

TREŚĆ:

UCZCIJMY PAMIĘĆ WODZA

Dzień 19 marca był od szeregu lat obchodzony w całej Polsce nader uroczyście.

Był to dzień radosny, w którym cały Naród składał hołd swemu ukochanemu Wodzowi. Nietylko Stolica, lecz i cały kraj przybierały w dniu tym wygląd odświętny, który zdumiewał każdego przybysza z zagranicy. Do Belwederu szły ze wszystkich krańców Rzeczypospolitej nietylko depesze hołdownicze i gratulacyjne, lecz również piesze, konne, kolarskie i motorowe sztafety, z pięknemi adresami i darami dla Komendanta.

Wśród tłumów, które od rana do późnego wieczora płynęły nieprzerwanie poprzez Krakowskie Przedmieście, Nowy Świat i Aleje Ujazdowskie, wypełniając szlak, wiodący od Zamku ku pałacykowi Wodza — zdumiewała wszystkich swą liczebnością dziatwa.

Dla dzieci polskich biło serce Marszałka goręcej. Z lubością spoglądały Jego oczy na to najmłodsze pokolenie, zrodzone już w Wolnej Ojczyźnie. Wierzył, że z tych dzieci wyrosną ludzie czynu, bez piętna niewoli w duszach.

Toteż jeśli w ostatnich latach życia męczyły Go już niejednokrotnie wszelkie uroczystości i obchody, urządzane na Jego cześć, jeśli unikał hołdów, stroniąc od ludzi — tem chętniej przyjmował w swem ustroniu gromady dzieci. Wśród tych jasnych i czarnych główek, które gładził dobrotliwie, czuł się Marszałek szczęśliwy i wesół. Wsłuchiwał się w beztroski szczebiot tych głosów, które napawały Go szczęściem, otuchą i wiarą w lepsze jutro Polski.

Jakże inne, o ileż smutniejsze oblicze będzie miała Polska w roku bieżącym w dniu 19 marca. Dostojny Solenizant odszedł już na zawsze. Pierwszy to raz Imieniny Wodza obchodzone będą ze smutkiem, w żałobie.

Toteż Warszawa, a wraz z nią cała Polska, jak długa i szeroka, miast hucznych obchodów, fanfar i capstrzyków — w skupieniu wysłucha przemówienia Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, które nada na wszystkie rozgłośnie Polskie Radjo.

Gdziekolwiek biją na świecie polskie serca, wszędzie, gdzie Imię Marszałka Piłsudskiego wymawiane jest ze czcią należną — oddadzą Polacy swemu zgasłemu Wodzowi w dniu Jego Imienin należny hołd w sposób najbardziej godny i pełen powagi.

Budujmy system racjonalnej współpracy

(METODY WSPÓŁDZIAŁANIA ŚW. ZW. POL. Z ZAGR. Z ORGANIZACJAMI POLSKIEMI NA TERENACH ZAGRANICZNYCH)

Sprawa kontaktu i żywotnej współpracy organizacyj polskich na poszczególnych terenach zagranicznych ze Światowym Związkiem Polaków z Zagranicy nie jest zagadnieniem statycznem, do którego dałoby się zastosować jakiś zgóry przyjęty schemat.

Dlatego z całą uwagą i skrupulatnością musimy układać metody wzajemnej współpracy teraz, gdy wiemy, że węzły głębokiego przywiązania Polonji Zagranicznej do Macierzy nietylko nie osłabły, ale coraz bardziej zyskują na mocy.

Aby znaleźć na to dowody, nie potrzebujemy nawet sięgać do odległej przeszłości. Wystarczy nasunąć przed oczy chociażby wspomnienie grozy powodzi sprzed dwóch lat, która dotknęła rozległe połacie naszego kraju. Uprzytomnimy sobie natychmiast ogrom współczucia rodaków zpoza granic, których wydajna pomoc materjalna w klęsce przekroczyła cyfrę jednego miljona, nie mówiąc o darach w naturze.

Równocześnie wśród krajowego społeczeństwa wzmaga się coraz szersza świadomość, że zespoleni w swych organizacjach zagraniczni rodacy nietylko stanowią przedmiot sentymentów narodowych, manifestowanych okolicznościowo, ale są rzeczywistymi pionierami naszej ekspansji w świat. A ponadto mogą i powinni być zwartą grupą, z którą współpraca gospodarcza przyniesie obopólne korzyści.

Obok już istniejących powstają w kraju nowe organizacje, zajmujące się sprawą rodaków mieszkających w granicach obcych państw. W roku ubiegłym powstało w ten sposób Towarzystwo Pomocy Polonji Zagranicznej.

Zakończona niedawno, a odbywająca się co roku zbiórka na Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą — jest chyba klasycznym przykładem zrozumienia w Kraju potrzeb narodowych Polonji Zagranicznej.

Etapem w zbliżeniu Kraju z Polakami za oceanem był moment, w którym poraz pierwszy do portu w Nowym Jorku zawitał M/S „Piłsudski". Ostatnio S/S „Pułaski" inauguruje nową polską linję okrętową do Ameryki Południowej, co oprócz ideowego, będzie miało poważne znaczenie gospodarcze.

Ale wymienione sprawy są w mniejszym lub większym stopniu ogólne, dotyczą wszystkich i toczą się już utartym szlakiem. Istnieją natomiast liczne kwestje indywidualne, które także muszą znaleźć rozwiązanie, aby zagadnienie współpracy Polonji Zagranicznej z Krajem macierzystym nasiąkało pełnią soków żywotnych.

Do załatwiania tych spraw z natury rzeczy powołany jest w Polsce Światowy Związek Polaków z Zagranicy. Na poszczególnych terenach powinny współdziałać bezpośrednio ze Związkiem organizacje naczelne, ogarniające całość miejscowych spraw i potrzeb. Chodzi o to, by wszelkie postulaty, kierowane do Kraju na ręce Światowego Związku Polaków z Zagranicy, przechodziły przez organizacje centralne, bądź były przez nie wysyłane z opinją i poparciem. Aby uprościć współdziałanie z poszczególnemi agendami fachowej pracy w terenie, Związek będzie utrzymywał z niemi stały kontakt bezpośredni, z tem jednak, że organizacja centralna będzie otrzymywała odpisy korespondencji. Należy przytem strzec się zbyt rygorystycznej biurokracji. Dążymy bowiem do stworzenia sprawnie i wydajnie działającego systemu współpracy, bez obciążania się zbędną i szkodliwą formalistyką.

Z drugiej strony przy załatwianiu spraw o charakterze specjalnym rola Światowego Związku Polaków z Zagranicy będzie polegała przedewszystkiem na wskazywaniu odpowiednich instytucyj i organizacyj w Kraju oraz na ułatwianiu dotarcia do nich, aby postulaty petenta, błąkając się mylnie, nie narażały go na stratę czasu lub materjalną.

Szereg natomiast spraw indywidualnych da się dobrze i szybko załatwić drogą wprowadzenia w miesięczniku „Polacy Zagranicą" stałego działu odpowiedzi redakcji. W następnym numerze dział taki otwieramy.

Wielkiem ułatwieniem w nawiązywaniu współpracy i w ocenie potrzeb danego terenu są wiadomości nadsyłane przez płatnych korespondentów wydawnictw Światowego Związku Polaków z Zagranicy. Korespondentów takich posiadamy już w szeregu krajów, przytem staramy się zapraszać do współpracy jednostki, odznaczające się umiejętnością objektywnej oceny zjawisk, gruntowną znajomością terenów i — o ile to jest możliwe — nie zajmujące kierowniczych stanowisk w miejscowych pracach organizacyjnych.

W zakresie wykonywania w Kraju przez Światowy Związek Polaków z Zagranicy wszelkiej działalności dla dobra Polonji, czynnikami, które organizują pomoce społeczne, udzielane przez Św. Zw. Pol. z Zagr. są: nowopowstałe Towarzystwo Pomocy Polonji Zagranicznej, oraz istniejący od 1930 roku Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą. Obie instytucje nie wkraczają bynajmniej w zakres działalności Światowego Związku Polaków z Zagranicy, lecz stanowią jedynie komórki pracy społecznej dla Polonji z nim współdziałające na terenie Kraju.

Szkicowo nakreślony powyżej system współpracy Światowego Związku z terenami jest, rzecz prosta, ramowy i stanowi tylko etap we współżyciu zagranicznego odłamu Polskiego Narodu z Krajem Macierzystym. Dalsze metody formować będzie przyszły bieg wypadków i nasza wspólna aktywność.

H. K.

Moc nasza leży w nas samych

Zbiórki na Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą

Odbudowanie Państwa Polskiego pozwoliło społeczeństwu podjąć zadania, których przedtem rozstrzygać nie mogło.

Jednem z nich jest sprawa polskiej emigracji. Już od końca XVIII w. Polacy ze względów politycznych musieli opuszczać granice Polski. Od połowy XIX w. szli Polacy na obczyznę „za chlebem". Nikt o nich nie dbał, nikt nie organizował. Zaborcy radzi nawet byli ich wynaradawianiu się.

A jednak jest taka moc polskości, że nasi emigranci utrzymali swą odrębność narodową pomimo zewsząd czyhających niebezpieczeństw, grożących zagładą.

Społeczeństwo, skrępowane niewolą, mogło jedynie okazać współczucie i podtrzymać duchowy związek poprzez literaturę piękną. W okresie niepodległości nie mógł nam wystarczyć związek uczuciowy, trzeba go było oprzeć na realnej podstawie — wzajemnego zrozumienia i wspólnoty interesów.

Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą, utworzony z inicjatywy uczestników walki o szkołę polską, jest jednym z przejawów świadomości narodowej o więzi, łączącej Naród z jego rozgałęzieniami, które dziś obejmują cały glob ziemski. Wszędzie nas znaleźć można. Jaką więc siłę tworzyć będziemy, gdy wzajemnie przeniknie nasze serca poczucie jedności narodowej i skrystalizuje się w czyn świadomego współdziałania Macierzy i emigracji.

Czynem takim jest walka o szkołę narodową polską poza granicami naszego Państwa, jaką podjęli uczestnicy Walki o Szkołę Polską z 1905 r. w rezultacie Zjazdu w 1930 — 31 roku. Odtąd rok rocznie zwracają się oni do społeczeństwa, które w trudnych latach kryzysowych zebrało na ten cel zgórą 2 miljony złotych.

W roku bieżącym przystąpiliśmy do zbierania trzeciego miljona.

Z dotychczasowego przebiegu zbiórki nabieramy pewności, iż rezultaty jej nie będą gorsze, niż w latach ubiegłych, chociaż trudności gospodarcze kraju jeszcze bardziej się spotęgowały.

Składa swój ofiarny grosz miasto i wieś, pracownik i kapitalista, przemysłowiec i kupiec, a na czele ich wszystkich kroczy młodzież szkolna ze swymi przewodnikami — nauczycielami.

Społeczeństwo pojęło, iż jego rola w akcji utrzymania polskości wśród rodaków zagranicą jest olbrzymia, zadanie to przyjęło na swe barki w zrozumieniu tej prawdy, że władze państwowe nie mogą rozwiązywać wszystkich zagadnień i że sumy społeczne dotrą do tych skupień polskich, które opieki rządu otrzymać nie mogą.

Żadne państwo swemi środkami wielu zadań spełnić nie może bez organizacji społecznej. Do nich należy szkolnictwo polskie zagranicą, którego Fundusz i w roku obecnym zasilony poważnie zostanie w rezultacie dorocznej zbiórki, przeprowadzonej jak zwykle w lutym ku upamiętnieniu porzucenia szkoły zaborczej przez młodzież w 1905 roku.

Zrozumienie wagi zagadnienia w społeczeństwie wzrosło tak dalece, że mogliśmy przystąpić do stworzenia sieci organizacyjnej Towarzystwa Pomocy Polonji Zagranicznej, na którem chcemy oprzeć stały dopływ środków pieniężnych na szkolnictwo polskie zagranicą. Dotąd bowiem pracował jedynie sztab z kilku ludzi złożony, a stanowiący Zarząd Funduszu Szkolnictwa Polskiego Zagranicą, z prezesem Dr. B. Hełczyńskim na czele. Rok rocznie za jego inicjatywą powstawały komitety miejscowe dla przeprowadzenia zbiórki lutowej. Skoro taka organizacja osiągnęła dotychczasowe wydatne rezultaty, to powstające Towarzystwo winno dać Funduszowi oparcie na szerokich masach obywateli państwa polskiego, co wpłynie na spotęgowanie się ofiarności społeczeństwa i zapewni stały roczny dochód na szkołę polską zagranicą.

Jesteśmy pewni, iż wkrótce w kraju nie będzie gminy, w której nie byłoby Koła Towarzystwa Pomocy Polonji Zagranicznej, a miljon członków Towarzystwa nie będzie liczbą zbyt wielką.

Stanisław Dąbrowski,
V.-Prezes Zarządu Funduszu Szkoln. Polsk. z Zagranicy

Pan Prezydent I. Mościcki objął protektorat nad zlotem śpiewaczem

Pan Prezydent Rzplitej prof. I. Mościcki przyjął w dniu 5 ub. m. na audjencji wiceprezesa Światowego Związku Polaków z Zagranicy, dr. Bronisława Hełczyńskiego i b. premjera prof. Antoniego Ponikowskiego, prezesa Zjednoczenia Polskich Związków Śpiewaczych i Muzycznych. Delegacja prosiła P. Prezydenta Rzplitej o objęcie protektoratu nad „Zlotem Śpiewaków Polskich". P. Prezydent wyraził swą zgodę na objęcie protektoratu. Zlot Śpiewaków Polskich odbędzie się w czasie od 27 do 29 czerwca b. r. w Warszawie. Udział w zlocie wezmą zespoły chóralne z całego kraju oraz polskie zespoły śpiewacze z zagranicy.

NOWY ETAP POLSKIEGO HANDLU ZAMORSKIEGO

URUCHOMIENIE POLSKIEJ LINJI OKRĘTOWEJ DO AMERYKI POŁUDNIOWEJ

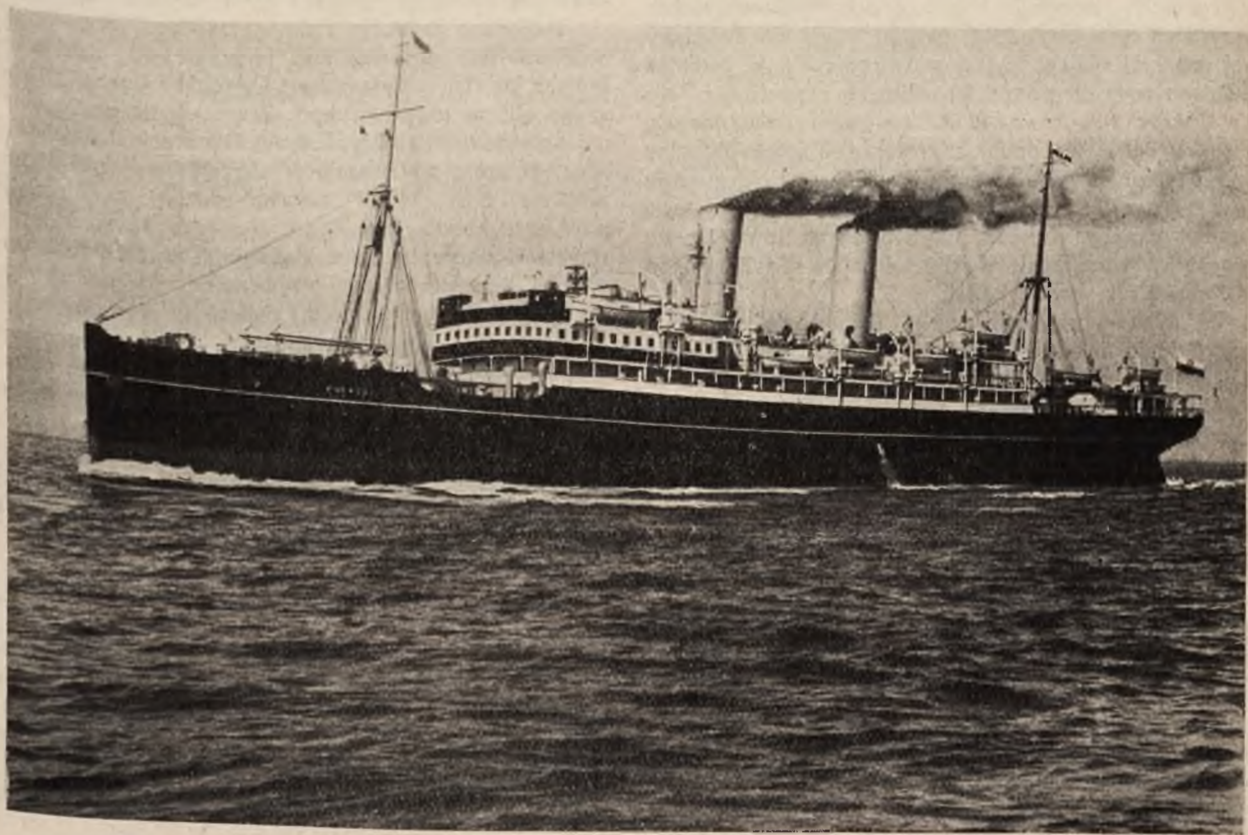
Już dziś nie ulega najmniejszej wątpliwości, że na przestrzeni 18 lat odrodzonego Państwa lata 1935/36 stanowić będą mimo kryzysu przełomową datę w historji rozwoju polskiego handlu. Pod koniec tego roku rozpoczął regularne rejsy M/S „Piłsudski", a na progu roku bieżącego linję Gdynia — Kanada — Stany Zjednoczone obsługiwać zacznie druga chluba Polski na morzu M/S „Batory". Zanim to jeszcze nastąpi otwartą została w dniu 28 lutego regularna komunikacja między Gdynią i portami Południowej Ameryki: Rio de Janeiro, Santos, Montevideo i Buenos Aires.

Znaczenie tej nowej komunikacji, którą będzie utrzymywał S/S „Pułaski" należący również do „G. A. L. Ż." o pojemności 6.345 t. b. — jest kolosalne. Jej dobrodziejstwa odczują przedewszystkiem liczni emigranci polscy wyjeżdżający do Brazylji, Argentyny, Urugwaju, Paragwaju i Boliwji, oraz liczna Polonja południowo-amerykańska, której „Pułaski" ułatwi ogromnie kontakt z ojczyzną. Największe znaczenie tej nowej linji przejawić się musi przedewszystkiem w rozwoju polskiego handlu zamorskiego, bo HANDEL IDZIE ZA BANDERĄ.

Mamy tu przedewszystkiem na myśli dwustronną wymianę towarową, obejmującą z jednej strony polską ekspansję handlową, z drugiej zaś import do Polski towarów produkowanych przedewszystkiem przez naszą emigrację. Próbą tych możliwości stanie się tegoroczny udział Polonji zagranicznej w Międzynarodowych Targach Poznańskich.

Akcja gospodarcza Rządu Polskiego pociągnęła do ścisłej współpracy także nasz handel zagraniczny. Polska przywozi bowiem wiele surowców, które są konieczne dla licznych dziedzin naszej wytwórczości. Za te surowce trzeba płacić i w tym celu rozwijamy eksport, stanowiący z drugiej strony podstawę bytu dla tysięcy robotników przemysłowych jak i gospodarstw rolnych. Wobec kurczenia się rynków europejskich przez najrozmaitsze systemy reglamentacji musimy szukać nowych możliwości zbytu dla polskiego eksportu przedewszystkiem w krajach zamorskich. Stąd zorganizowana została ostatnio z dużem powodzeniem pływająca wystawa polska na Dalekim Wschodzie.

Jesteśmy obecnie świadkami bardzo charakterystycznego zjawiska dalszego zmniejszania się naszego eksportu do państw europejskich (o 60 miljonów złotych



w ciągu ostatniego roku), przy równoczesnym wzroście naszego eksportu do państw zamorskich (o 25 miljonów złotych). Duże możliwości pod tym względem stanowi dla nas Ameryka Łacińska. Dowodzą tego także ostatnie badania przeprowadzone na miejscu przez wicedyrektora warszawskiej Izby Przemysłowo-Handlowej p. Henryka Taubenfelda.

55% naszego przywozu stanowią, jak już powiedzieliśmy, surowce i półfabrykaty, z których najważniejsze są: bawełna, wełna, skóry surowe, skóry futrzane, kawa, herbata i kakao — łącznej wartości 300 miljonów złotych rocznie. Z Ameryki Łacińskiej, produkującej te wszystkie artykuły, sprowadzamy towarów zaledwie za 45 miljonów złotych rocznie.

Państwa, z których dotychczas sprowadzamy te towary są albo bardzo uprzemysłowione, gdzie nie możemy eksportować naszych wyrobów przemysłowych jak Stany Zjednoczone A. P., albo też kraje o wysokiej ochronie celnej jak Australja i Indje Brytyjskie, stosujące ulgi celne jedynie dla towarów pochodzenia brytyjskiego. Wszystkie te państwa są albo w znacznym stopniu, albo całkowicie rolnicze, a więc prawie zupełnie zamknięte dla polskiego eksportu rolnego. Natomiast przemysł w Południowej Ameryce dopiero zaczął się rozwijać i przez długie jeszcze lata będzie Am. Południowa importować fabrykaty.

Również zagraniczny obrót handlowy Ameryki Łacińskiej jest bardzo duży i wynosi 12 miljardów złotych, obejmując w pierwszym rzędzie artykuły górniczo-hutnicze, paliwo, przędzę, tkaniny, chemikalja i t. d. Polska znowu ze swej strony jest w możności dostarczania w najlepszych gatunkach i po cenach konkurencyjnych wszystkich tych artykułów. Eksport Polski do Południowej Ameryki obliczany jest prowizorycznie w ostatnim zaledwie roku na ponad 20 miljonów złotych.

Obroty towarowe P. A. są bardzo zbliżone do obrotów Polski w handlu zagranicznym i tak globalny import tych niezwykle rozległych krajów jest nieznacznie tylko większy od eksportu Polski. Potwierdzenie tego stanowi choćby wartość przywiezionych towarów do Argentyny, wynosząca o 40% więcej, a do Brazylji o 15% mniej niż wywóz Polski.

W tych warunkach polska linja żeglugowa między Gdynią i oddalonemi od niej portami Południowej Ameryki nabiera naprawdę pierwszorzędnego znaczenia dla naszego handlu zamorskiego, w którym pionierską rolę powinna odegrać nasza emigracja, zapewniając sobie poważne korzyści materjalne. Nasi eksporterzy zaś winni skorzystać z doświadczenia i stosunków polskich firm handlowych w Południowej Ameryce. Nie przyjdzie to obu stronom trudno, jeżeli tylko zachowane zostaną normalne warunki handlowej współpracy.

Warto przy tej okazji zaznaczyć, że unormowanie przydziału dewiz w Argentynie sprzyja dalszej, stale wzrastającej ekspansji towarów polskich. 50% naszego eksportu do Argentyny stanowią rury i maszyny włókiennicze, dalej dykty, których wywóz wzrósł w ostatnim roku o 70%, następnie węgiel, juta, drzewo i artykuły włókiennicze wykazujące tak jak wszystkie inne towary polskie stały wzrost.

Przyznanie przez Urugwaj dużego kontyngentu dewizowego dla importu polskiego poważnie wzmogło nasze możliwości na tamtejszym rynku. Specjalną konjunkturę dla Polski stworzyło także najmniej oczekiwane zerwanie stosunków Urugwaju z Sowietami. Tym sposobem w zakresie wielu artykułów zniknęła poważna konkurencja sowiecka zwłaszcza w odniesieniu do drewna i dykt. Warto przy tej okazji zaznaczyć, że właśnie drewno obok żelaza stanowi główny artykuł naszego eksportu do Urugwaju.

Na rynek chilijski dostarczamy parafinę i karbid, stanowiące 90% naszego wywozu do tego kraju. Trudności komunikacyjne i dewizowe utrudniały penetrację tamtejszego rynku; pierwsza z przeszkód zostaje już więc usunięta.

Również stale wzrasta nasz eksport do Peru mało jeszcze jednak zróżniczkowany, który nosi charakter jeszcze pionierski.

Minimalne obroty z Boliwją poważnie zasiliło zamówienie w Białymstoku partji płaszczów i koców dla wojska boliwijskiego.

Wynika z tego, że handel Polski z Południową Ameryką ma wszelkie szanse jaknajlepszego rozwoju, a „Pułaski" wzmoże jeszcze bardziej polską ekspansję eksportową na te tereny.

370.000 rzesza Polaków witać będzie już wkrótce w „Pułaskim" nie tylko symbol potęgi Polski na morzu i w świecie, ale także symbol stałej i nierozerwalnej łączności między Macierzą i Polonją południowo-amerykańską, a przedewszystkiem widomy znak stale wzrastającej ekspansji handlowej Polski, Mocarstwa, torującego sobie własną flagą drogę w międzynarodowym wyścigu pracy.

Najlepszą ilustracją stale wzrastającej pracy Polski na morzu jest wymowny fakt, że przez porty polskie na Bałtyku już dziś przywozimy i wywozimy ponad 3/4 naszego obrotu zagranicznego. Z uruchomieniem regularnej komunikacji między Gdynią i portami Południowej Ameryki, która zdystansuje przestrzeń, łączymy i dalsze nadzieje. S/S „Pułaski" nietylko umożliwi nam rozwój polskiego handlu morskiego, ale jego korzyści będą równie doniosłe w zakresie żeglugi morskiej jako samodzielnego przemysłu, przyczyniającego się zawsze do wzrostu bogactwa kraju i dobrobytu jego obywateli.

W latach 1925—1935 mniejwięcej połowę przewozów morskich w naszych obrotach zagranicznych odbyło się pod polską flagą, reszta zaś transportów odbywała się pod obcą banderą. Za te właśnie transporty zapłaciliśmy około 2 miljardy złotych, za które moglibyśmy czterokrotnie powiększyć naszą flotę. Nowe rejsy „Pułaskiego" zmniejszą wydatnie haracz jaki płacimy innym państwom za przewozy naszych towarów.

Niech nietylko sentyment, ale należycie pojęty interes własny Wychodźtwa i Kraju poruszy do głębi serca i umysły Polonji, która wyjdzie na pierwsze spotkanie „Pułaskiego" w Rio de Janeiro, Santos, Montevideo i Buenos Aires.

Mgr. Marjan Wojdyłło

ROLA SPOŁECZNA NAUCZYCIELA POLSKIEGO ZAGRANICĄ

„Odradzać dusze ludzkie, zmienić człowieka, zrobić go lepszym, zrobić go wyższym, zrobić go potężniejszym i silniejszym, to jest wasze zadanie. Obok pracy wojskowej, która byt nasz utrwaliła, utrwaliła swą krwią, jesteście tymi, którzy w prawdziwem odrodzeniu Polski i odrodzeniu człowieka polskiego macie największe prawo do zasługi. Życie Wasze płynęło w tej samej ciężkiej pracy, jak płynęło życie żołnierskie".

Józef Piłsudski — Do nauczycielstwa polskiego. (10 września 1923 roku).

Omawianie roli społecznej nauczyciela polskiego zagranicą nasuwa analogię z tem, czego od nauczyciela żądamy dziś w Kraju. Dawniej wymagano od niego, by podawał wiadomości — dzisiaj, by kształtował osobowość dziecka, by czynił to nie słowem moralizatorskiem, a czynem.

Ucz przez przykład, prowadząc wychowanka do uspołecznienia, do gromadnej zbiorowości, wpływając własnym przykładem i własnem postępowaniem — oto żądania, które czasy dzisiejsze stawiają przed wychowawcami. Obok tego społeczeństwo wymaga od szkoły, aby głęboko wkraczała w życie środowiska swych dzieci, aby to życie poznała i przekształcała, aby wreszcie wychowankowi ukazywała nowe związki i obowiązki społeczne na tle jego otoczenia i środowiska. A to już jest zadanie nielada, to już nietylko nauka w ciągu paru godzin szkolnych.

To w Kraju... A cóż ma czynić nauczyciel polski zagranicą?

Tam często rola jego w klasie jest minimalna, ułamkowa, a w każdym razie nie ta dziedzina jest najistotniejszem zadaniem nauczyciela polskiego zagranicą. Tam, jakże często, wychowawcze znaczenie szkoły zastępują wyłącznie walory indywidualne nauczyciela i jego praca społeczna.

Na obczyźnie rola nauczyciela przedewszystkiem jest rolą społeczną. W osobie nauczyciela przebywa w środowisku inicjator prac oświatowych, kulturalnych, sportowych czy społecznych, a to poszerza i pogłębia jego zadania, oraz zwiększa jego obowiązek i odpowiedzialność wobec polskiego środowiska. Jeżeli o szkole już bez obawy mówimy, że nie spełniłaby swego zadania, gdyby do środowiska nie weszła całkowicie, by współtworzyć rzeczywistość razem z otoczeniem, to o roli nauczyciela na obczyźnie da się to powiedzieć w zwielokrotnionem natężeniu. Tam każde działanie nauczyciela, każde posunięcie inspirujące jakieś prace oświatowo-społeczne w towarzystwie robotniczem, będzie znacznie wzmacniało tę często ułamkową naukę szkolną, będzie uzupełniało to u dorosłego, czego nauczyciel z braku czasu, czy z nadmiaru ilości dzieci w klasie nie zdążył przerobić z młodzieżą w murach klasy w godzinach lekcyjnych.

Jest zatem w najistotniejszym interesie samego nauczyciela działanie społeczne, jego oddziaływanie kulturalne na rodziców przez towarzystwa oświatowe, teatralne, śpiewacze, sportowe czy zrzeszenia młodzieży. Jest to przygotowywanie sobie gruntu do promieniowania swoją osobowością na całą strukturę społeczną otoczenia.

Z racji podejmowanych prac, stykanie się z rodzicami, poznawanie ich wewnętrznych dynamicznych tendencyj i organizacyjnych czy duchowych możliwości pracy, ich trosk i aspiracyj, ich środowiskowych potrzeb, — ułatwia nauczycielowi zrozumienie i trafianie do duszy dziecka.

Pedagogika dzisiejsza mniema, że wobec stałej zmienności stosunków w świecie, a więc i zmienności doktryn pedagogicznych i wychowawczych — pozostało nam w zasadzie w wychowaniu niedawanie dziecku czy środowisku, na które oddziaływujemy, recept postępowania, bez dążenia do urobienia osobowości.

Wszyscy dziś skarżą się na trudności w postępowaniu z młodzieżą, ale nie wszyscy uświadamiają sobie konieczność zmiany swego stosunku do młodzieży, swych metod postępowania z nią, podejścia i zrozumienia jego nowych potrzeb duchowych, innych zainteresowań i nowych zupełnie przeżyć współczesnego dziecka.

Gdyby więc ktokolwiek z nauczycielstwa chciał się ograniczyć tylko wyłącznie do nauczania w szkole, to spełnić dziś swego zadania sumiennie nie może.

Do realizacji dzisiejszych zamierzeń wychowawczych konieczne jest wyjście poza ramy szkoły i wejście do środowiska swej pracy. Dwie role: nauczyciela i społecznika obecnie się zespalają i stanowią zakres nierozdzielnych poczynań. Konieczność więc społecznikowania w swej pracy na obczyźnie tkwi jakby w samej pracy nauczyciela, gdyż działalność wyłącznie szkolna byłaby połowiczną.

Przytacza się pozatem wiele jeszcze innych powodów, dla których nauczyciel zagranicą winien być społecznikiem. Twierdzi się o obowiązku obrony środowiska przed wynarodowieniem. Wysuwa się konieczność zaspokojenia potrzeb duchowych dorosłego pokolenia, któremu warunki utrudniły lub uniemożliwiły na ławie szkolnej poszerzenie wiadomości o świecie. Będą to uwagi słuszne i przekonywujące.

Bo zajrzyjmy tylko do takiego małego środowiska polskiego, do jakiejś małej kolonji np. francuskiej. Ileż tam prac bierze swój początek? I koło teatralne i śpiewacze, oświatowe, sportowe, czy młodzieżowe, słowem wszystko to, co bliskie jest szkole, bliskie zainteresowaniom nauczyciela, co pozwoli mu pozatem wniknąć i poznać życie i dusze środowiska rodzicielskiego, a przez to sięgnąć i do duszy dziecka.

Od tych prac nauczyciel usunąć się nie może pod żadnym pozorem. One to właśnie, jak pas transmisyjny, porywają nauczyciela w tryby maszyny społecznej. Rola nauczyciela, jako społecznika i czynnego działacza oświatowo-kulturalnego, wielokrotnie przerasta, zwłaszcza na niektórych terenach, rolę nauczającego tylko inteligenta w murach szkoły. Ta ostatnia rola ogranicza się często jedynie do parogodzinnego nauczania w ciągu tygodnia. Wzrasta natomiast rola instruktora teatralnego, czy kierownika świetlicy, lub instruktora śpiewu, sportu, bądź kierownika kursów przygotowujących przodowników pracy społeczno-oświatowej.

Do nauczyciela przychodzą ludzie o poradę prawną z racji wypadku przy pracy, zapytują, w jaki sposób zorganizować przedsiębiorstwo handlowe i odpowiednio je zameldować w urzędach podatkowych. Jak ściągnąć dokumenty z Polski potrzebne do ślubu córki, lub też w jaki sposób osiąść na roli i wydzierżawić fermę.

Tak więc nauczyciel bez nerwu społecznego, bez zainteresowania się życiem i jego przejawami, narastającemi zagadnieniami i konfliktami, taki „zatabaczony pedagog" nie miałby co robić w obcem środowisku.

Nauczyciel musi być również w obcem środowisku tłumaczem.

Nie chcę mnożyć przykładów. Stwierdzę jedynie, że przed paru laty w okresie, gdy propaganda niemiecka specjalnie atakowała Pomorze, gdy wszystkie gminy francuskie otrzymały wydawnictwa propagandowe i mapy niemieckie z płonącą granicą Polską, trzeba było nielada wysiłków, aby licznym znajomym Francuzom tłumaczyć to, czego w żaden sposób zrozumieć nie mogli: „dlaczego to Rząd Polski upiera się przy korytarzu pomorskim a nie odda go Niemcom dla przyczynienia się wreszcie do utrwalenia tak przez naród francuski upragnionego pokoju?"

W takich rozmowach i w takich wypadkach zgoła nieszkolnemi i pedagogicznemi argumentami i wiadomościami operować należało.

Ten charakter pracy nauczyciela wykracza poza mury szkoły i czyni z nauczyciela czynnego działacza społecznego w całem znaczeniu tego wyrazu. Ta różnolitość roli nauczyciela na obczyźnie wymaga dużego wyrobienia, znajomości spraw i ludzi, no i znacznej wiedzy oraz hartu życiowego.

Dom nauczyciela to centrala dla towarzystw oświatowych w kolonji, biuro porad prawnych, oddział propagandy spraw polskiej kultury. Do tej właśnie roli muszą być też należycie dobierani kierownicy placówek oświatowych, gdyż szkoła w takich warunkach zmienia się na placówkę oświatowo-społeczną. Takiej, szeroko pojętej, roli nauczyciel na obczyźnie uniknąć nie może, zwłaszcza w środowiskach młodych, niedawno na obczyźnie osiadłych.

Dla podkreślenia jeszcze tej roli pozwolę sobie przytoczyć następujący epizod. W roku 1929, a więc gdy emigrację we Francji można było uważać już za zorganizowaną, wysłano nauczyciela w charakterze instruktora teatralnego do bardzo odległej kolonji w południowej Francji, której od 7 lat nikt nie odwiedzał. Instruktor winien był urządzić przedstawienie teatralne. Tymczasem na dworcu spotkała go olbrzymia gromada „Polonji". Kolonja zaaranżowała na poczekaniu zebranie i zamiast reżyserowania sztuki teatralnej musiał instruktor odpowiadać na pytania w sprawie organizacji nauki dla dzieci polskich, rozpatrywać zażalenia na dyrekcję fabryki za złe traktowanie robotników, interwenjować u inżyniera w sprawie mieszkań robotniczych i niskich zarobków, porozumiewać się z kantyną, co do ich żywienia i wreszcie usprawiedliwiać władze polskie, dlaczego od siedmiu lat żaden przedstawiciel nie był w tej kolonji. Słowem zanim zaczęła się rozmowa na temat teatru, trzeba było załatwić wiele spraw praktycznych i to bardzo skomplikowanych.

Instruktor początkowo próbował się bronić swą niekompetencją, tem, że nie są to sprawy jego „resortu" — ale próżna to była obrona. Obrona ta mogła skończyć się nieprzyjemnem dotkliwem obiciem pana instruktora, jako człowieka, który przyjechał z urzędu polskiego i nie umie, czy nie chce pilnych spraw załatwić. Należało zatem podział rzeczowy na resorty schować do kieszeni, sprawy obchodzące robotników załatwić zgodnie z logiką życia, by później przedstawienie wspaniałe urządzić, zawiązać przyjaźń z kolonją na cały czas pobytu we Francji i to z tą kolonją, która niedaleka była od poturbowania przybysza.

Oto mały wycinek z pracy kulturalnej w obcem środowisku.

Rola nauczyciela, jako społecznego pracownika i działacza w obcem środowisku, wydaje się więc zarysowana dość jasno.

Dalsze konsekwencje i charakter pracy ustali sobie każdy zainteresowany tem zagadnieniem, dostosowując metody pracy i zakres jej do indywidualnego terenu i indywidualnych warunków swego środowiska.

Janusz Wiącek

DR. BOLESŁAW CZUCHAJOWSKI

Umiejętność posługiwania się żywem słowem

Przedstawiwszy krótko w poprzednim artykule ogólne warunki dobrego przemawiania, przechodzę obecnie do omówienia różnych rodzajów przemówień i przedstawienia wymogów, którym one powinny odpowiadać, uwzględniając ten podział działaczy, o którym poprzednio pisałem.

Przemówienia możemy podzielić na:

1) przemówienia na uroczystościach,
2) przemówienia propagandowe,
3) wykłady,
4) pogadanki i
5) odczyty.

Sam cel tych różnych rodzajów przemówień wskazuje na to, jakie powinny być między niemi różnice. I tak:

Przemówienia na uroczystościach powinny być krótkie. Im krótsze, tem lepsze. Nie powinny nigdy trwać dłużej, aniżeli 10 minut. Przemawiający ubrany uroczyście, zachowanie się jego nacechowane również pewną dozą uroczystej sztywności (ale bez przesady), treść podniosła, wiążąca się ściśle z charakterem i celem uroczystości, sposób wygłoszenia również uroczysty. Gestykulacja i mimika ograniczone do minimum.

Przemówienia propagandowe są najtrudniejszym rodzajem przemówień. Wymagają one nietylko dokładnego przygotowania się, ale i dużej rutyny w mówieniu. Co do czasu ich trwania, to obowiązuje tu ta sama zasada, o której wspomniałem, to jest im krótsze, tem są lepsze. Jeżeli mamy propagować jakąś ideę zapomocą przemówień, np. w kinie w czasie przerwy programowej, to przemówienie to musi być bardzo krótkie, najwyżej 5-cio minutowe. Inne mogą być nieco dłuższe, ale zawsze nie powinny przekraczać 10—15 minut. Treść takich przemówień winna wiązać bardzo ściśle cel przemówienia z chwilą i środowiskiem, w którem się przemawia. Tego rodzaju przemówienia winny atakować nietyle rozum, ile serce słuchacza, to jest uderzać w jego uczucia. Wygłaszane być muszą w tempie szybszem, głosem żywym, przyczem można tu posługiwać się w większym stopniu gestykulacją i mimiką. Dla wywołania efektu trzeba się posługiwać także ową zmianą brzmienia i natężenia głosu, o której poprzednio pisałem. Zdania muszą być krótkie. Wskazanem jest użyć barwnego porównania, opartego na jakimś stanie faktycznym, znanym dobrze słuchaczom, naj-

lepiej na tym stanie faktycznym, który istnieje w chwili mówienia.

W y k ł a d y, to rodzaj przemówień, wymagający nie tyle opanowania umiejętności mówienia, ile pełnego opanowania treści, którą się ma przedstawić. Ta treść jest tu rzeczą dominującą. Winny one być wygłaszane tonem spokojnym, stanowczym, należy przytem używać takich argumentów i sposobów przemawiania, któreby były zdolne do działania na rozum słuchacza. Wykładowca to nie krasnomówca, lecz znawca przedmiotu, który jednak umie przedstawić swe myśli w sposób j a s n y, p r o s t y i c i e k a w y. Wykład nie powinien trwać żadną miarą dłużej, jak 40 do 45 minut.

P o g a d a n k a to forma przemówienia, składająca się z dwu odrębnych właściwie form, a mianowicie z krótkiego, kilkuminutowego przemówienia i dyskusji. To krótkie, kilkuminutowe przemówienie jest właściwie zagajeniem dyskusji, poddaniem dla niej tematu z uwypukleniem takich jego cech, które mogą dać podstawę do właściwej pogadanki. Takie przemówienie winno być raczej wykładem, aniżeli przemówieniem propagandowem. Cała trudność pogadanki polega na tem, by przemawiający umiał wybrać temat, którym powinien być jakiś fragment pewnego zagadnienia, a następnie, by umiał wywołać rzeczową i celową pogadankę na temat, który poruszył. Jest to forma, nadająca się najlepiej do pracy w ś r o d o w i s k a c h r o b o t n i c z y c h i w i e j s k i c h.

Mówca powinien być tu d o s k o n a l e z a z n a j o m i o n y ze środowiskiem, w którem urządza pogadanki. Sama treść przemówienia powinna być, jak już powiedziałem, fragmentaryczna, to znaczy winno się omówić jakiś mały, ale interesujący słuchaczy fragment życia społecznego, opierając go na znanym im stanie faktycznym.

O d c z y t jest formą pracy, która niesłusznie mojem zdaniem została usunięta na ostatni plan w skali rodzajów działania zapomocą żywego słowa. Jest on właściwie tem samem, co wykład. Różni się od niego tylko tem, że mówiący odczytuje treść swego przemówienia. Jeżeli uczyni to stojąco, trzymając odpowiednio referat, a mianowicie w ten sposób, by głos jego bez przeszkody docierał do uszu słuchaczy i twarz jego, a nawet wzrok jaknajczęściej był widoczny, to skuteczność odczytu niewiele ustąpi miejsca wykładowi. Chodzi o to, by przemawiający dokładnie i w szczegółach znał treść tego, co odczytuje. Jeżeli sam rzecz napisał, odczyt będzie jeszcze lepszy. Nie wolno jednak żadną miarą zamienić odczytu na wykład, grozi to bowiem często gubieniem się w materjale, co denerwuje mówiącego i słuchaczy.

Mojem zdaniem, wszystkie przedstawione przezemnie rodzaje przemówień nadają się do pracy działacza społecznego. Dla tych, którzy mają za zadanie rozbudzić w jaknajszerszych warstwach obywateli zainteresowanie się jakąś ideą i wszczepić w nie przekonanie, że każdy obywatel winien wziąć w jej urzeczywistnieniu czynny udział, nadają się przemówienia na uroczystościach, przemówienia propagandowe i pogadanki. Dla drugiej kategorji działaczy, mającej za zadanie szkolić obywateli, nadają się wykłady, pogadanki i odczyty.

SPOSOBY SZKOLENIA SIĘ I PRZYGOTOWYWANIA DO PRZEMÓWIEŃ

Po przedstawieniu rodzajów przemówień omówię sposoby szkolenia się w mówieniu i przygotowaniu do różnego rodzaju przemówień. Odrazu chcę podać pewną podstawę, która w dość dużej mierze pozwala nam zorjentować się, kto nadaje się na dobrego mówcę. Będzie to prawie zawsze człowiek, który nie lubi dużo mówić, ale jeżeli mówi, to wysławia się wyraźnie, spokojnie, bez zdenerwowania, a słowa jego posiadają dar przekonywania. Jeżeli ktoś posiada te cechy, to łatwo przyjdzie mu się szkolić na dobrego mówcę. Samo szkolenie musi w obecnych warunkach polegać, niestety, tylko na samokształceniu się. Nie mamy bowiem szkół, któreby uczyły tej trudnej, a tak ważnej dla życia społecznego umiejętności.

Jak zatem zabrać się do samokształcenia w umiejętności przemawiania?

Podstawą, bez której nie można myśleć nawet o nauczaniu się przemawiania, jest zupełne opanowanie języka, to jest znajomość jaknajwiększej ilości słów i gramatyki, przedewszystkiem zaś umiejętność składania zdań. Można tego nauczyć się przez przestudjowanie jakiejś zwięzłej gramatyki języka polskiego *), a następnie przez czytanie książek i to takich w pierwszym rzędzie, które zawierają mowy. Czytanie to jednak powinno być i ciche i głośne. To znaczy najpierw należy przeczytać jakiś ustęp pocichu, zastanawiając się nad znaczeniem zdań i słów, a następnie to samo przeczytać głośno, podkreślając zapomocą odpowiedniej zmiany barwy i natężenia głosu oraz tempa wymawiania znaczenie poszczególnych zdań, a w nich poszczególnych słów.

W obecności drugiej osoby, a jeżeli to jest niemożliwe, to przed lustrem należy uczyć się gestykulacji i mimiki, wykonując odpowiednie ruchy i miny równocześnie z wymawianiem zdań czy słów.

Gdy już dostatecznie opanujemy język, gramatykę, budowę zdań, dykcję i zmiany głosu, a także gestykulację i mimikę, możemy się zdecydować na publiczne przemówienie.

Nie wolno nam jednak nigdy zapominać, że d o k a ż d e g o p r z e m ó w i e n i a m u s i m y s i ę b a r d z o d o k ł a d n i e p r z y g o t o w a ć. To przygotowanie powinno być takie, by było zdolne do wytworzenia u mówcy takiego stanu, który pozwoli mu wykonywać w czasie mówienia potrójną funkcję myślową, a to:

1. Myśleć o tem, co mówi. Jeżeliby bowiem mówił bezmyślnie, klepiąc wyuczone napamięć słowa, będą one martwe i nie wywrą pożądanego skutku.

2. Myśleć o tem, co się wkoło niego dzieje, obserwując pilnie słuchających dla stwierdzenia, jakie wrażenie wywiera na nich jego przemówienie, kto i w jaki sposób mu przeszkadza, kto i dlaczego go nie słucha i t. p.

---

*) Polecam Poradnik Gramatyczny K. Gaertnera i A. Passendorfa, nakład Książnicy-Atlas we Lwowie, ul. Czarnieckiego 12, cena 3 zł. 30 gr., uwzględniający poprawne wymawianie i stosunek mowy żywej do pisanej.

3. Myśleć o tem, co powie za chwilę i o czem wogóle jeszcze powie, ile mu pozostaje czasu do przemówienia, jak ma zmienić treść i sposób mówienia, by trafić do przekonania słuchaczy, jak ma reagować na przeszkody i t. p.

Jeżeli ta potrójna, często prawie równoczesna funkcja myślowa ma być dokonana, musi przygotowanie się do mówienia być bardzo umiejętnie i sumiennie przeprowadzone.

Jak powinno wyglądać?

1. Przedewszystkiem należy poczynić wywiad, gdzie się znajduje lokal, w którym będzie się mówić (adres), dalej kto są ci ludzie, do których ma się mówić (jest to niemal najważniejszy warunek). Należy dowiedzieć się, czy wśród przyszłego audytorjum będzie więcej mężczyzn, czy kobiet. Trzeba się dowiedzieć, jakiego rodzaju jest zawód słuchaczy i poinformować się o poziomie umysłowym tych ludzi. Następnie trzeba ustalić dokładnie dzień i godzinę przemówienia. Tutaj należy pamiętać o tem, aby termin był jaknajdogodniejszym dla słuchaczy i aby ci mieli możność zebrania się dobrowolnie i chętnie.

2. Następnie wybrać temat, a potem ustalić tytuł przemówienia. Tytuł potrzebny jest wówczas, gdy trzeba zaagitować afiszami, czy w jakikolwiek inny sposób dla ściągania na przemówienie słuchaczy. Ani wybór tematu, ani tytułu nie jest rzeczą łatwą.

Przy wyborze tematu trzeba pamiętać przedewszystkiem o tem, że musi on być dopasowany do zainteresowań słuchaczy i ich stopnia kulturalnego i poziomu umysłowego. Przy wyborze zaś tytułu — o tem, że musi on być pociągającym, ciekawym i bardzo aktualnym.

3. Skolei przedsięwziąć wszystko, by przemówienie było należycie zareklamowane. Wchodzą tu w rachubę afisze, ogłoszenia w prasie, agitacja ustna i t. p.

4. Dopiero teraz można przystąpić do właściwego przygotowania przemówienia.

Początkowo musi ono polegać na pisemnem opracowaniu całej treści przemówienia, przyczem należy przewidzieć i odpowiednio zaznaczyć zdania, lub słowa, które mają być w pewien specjalny sposób wypowiedziane. Pisać należy nie pocichu, ale głośno, to znaczy każde zdanie powinno być wpierw wypowiedziane, a potem dopiero napisane. Pamiętać bowiem należy, że pisze się tu nie dlatego, by ktoś pocichu odczytywał, lecz w tym celu, by nauczyć się wypowiedzenia pewnych myśli w umiejętny i celowy sposób. Po napisaniu należy nauczyć się przemówienia na pamięć całemi zdaniami, a potem tyle razy je głośno wypowiedzieć, aż uchwyci się i zapamięta dokładnie myśl przewodnią przemówienia, jego słowa, a równocześnie nauczy się, myśląc o wypowiadanych zdaniach i słowach, myśleć także o otoczeniu.

Po nabyciu pewnej wprawy wystarczy przemyślenie i napisanie dokładnej dyspozycji, punkt po punkcie, myśl po myśli na małej karteczce, którą w czasie przemówienia można śmiało trzymać w ręce, by w razie potrzeby spokojnie na nią spojrzeć i odczytać to, co jest potrzebne. Taką kartkę z dyspozycją należy ułożyć i wziąć ze sobą zawsze, t. j. nawet wówczas, gdyśmy napisali całe przemówienie. Tego całego tekstu nie trzeba zabierać ze sobą, a już w każdym razie nie wolno go rozłożyć przed sobą i spoglądać doń w czasie mówienia.

Wstęp i zakończenie radzę zawsze w całości napisać po dokładnem ich przemyśleniu.

Następnie należy obmyśleć swoje zachowanie się i wygląd zewnętrzny. Mówca jest do pewnego stopnia aktorem. Musi zatem obmyśleć odpowiednią gestykulację i mimikę i to także praktycznie wyćwiczyć, najlepiej przed lustrem.

Jeśli zaś chodzi o treść przemówienia, to musi ona być zbudowana w następujący sposób:

1) Najpierw wstęp, który winien zawierać dyspozycję i wymienić cel przemówienia.

2) Następnie przedstawienie rzeczy samej, to jest zaznajomienie słuchacza z pewnem zagadnieniem, w szczególności jego dotychczasowym rozwojem, jego stanem obecnym, a następnie wysnucie wniosków takich, które umożliwią urzeczywistnienie celu, dla którego mówca wygłasza przemówienie.

3) Zakończenie, które powinno zawierać króciutkie streszczenie wniosków, do których doszedł mówca i wezwanie słuchaczy do zajęcia pewnego stanowiska, czy rozwinięcia jakiejś działalności.

U początkujących mówców największą bodaj trudność stanowi dobre zakończenie przemówienia. Niejednokrotnie wogóle nie umieją zakończyć, wracają do wypowiedzianych już myśli i błądzą wkoło, co może spowodować unicestwienie całego skutku przemówienia.

Powtarzam rzecz bardzo dużej wagi:

Każdy, najlepszy mówca, jeżeli tylko ma mówić nieco dłużej ponad kilka minut, winien napisać sobie szczegółową dyspozycję przemówienia na karteczce, którą w czasie przemówienia w sposób zupełnie jawny będzie trzymał w ręce. Zaglądnięcie do takiej karteczki dla zachowania kolejności omawiania zagadnienia będzie tylko dobrze przez słuchaczy widziane, będzie bowiem dowodem, że mówca przygotował się do mówienia dla nich. Sam widziałem, jak wybitny mówca, przemawiający na temat, o którym setki razy już mówił, wyjmował z portfelu małą, czystą, t. j. niezapisaną kartkę i przed rozpoczęciem przemówienia i w jego toku często do niej zaglądał. Robiło to takie wrażenie, że mówi na poruszany temat poraz pierwszy i że się specjalnie przygotował.

Jeśli chodzi o różnice w sposobie przygotowywania się do poszczególnych rodzajów przemówień, to wynikają one z istoty rodzajów tych przemówień. Różnice te polegają na odmianach w budowie treści, o czem już mówiłem przy wyliczaniu rodzajów przemówień.

Jeśli mam wygłosić przemówienie propagandowe na zgromadzeniu, na którem ma się zawiązać nowa organizacja społeczna, winienem wyszukać jakąś poważną i znaną osobę spośród słuchaczy, która zgłosi wnioski co do uchwał, które ma powziąć zgromadzenie. Muszę zatem przygotować te wnioski na piśmie i doręczyć je tej osobie.

Na tem kończę rozważania na temat umiejętności przemawiania, zachęcając wszystkich działaczy polskich zagranicą do pracy, zmierzającej do opanowania tej pięknej i tak potrzebnej w życiu społecznem umiejętności.

ZAGRANICZNI RUMUNI

(Korespondencja własna)

Dokładna liczba Rumunów, zamieszkałych poza granicami kraju, nie jest wiadoma, szacuje się ją na około dwa miljony. Ale gdyby nawet wynosiła nie więcej niż 1 miljon — byłaby znaczna, jak utrzymują niektórzy.

Zaludnienie Wielkiej Rumunji sięga cyfry około 18 miljonów. Lwia część Rumunów, pozostałych poza granicami znajduje się w pobliżu Rumunji, a więc na Ukrainie, w Czechosłowacji, na Węgrzech, w Jugosławji i Bułgarji. Pozostali rozproszyli się po Istrji, Macedonji i Ameryce.

Poniżej w zwięzły sposób postaramy się zobrazować oblicze dawniej osiadłej ludności rumuńskiej na poszczególnych terenach zagranicznych.

R u m u n i w A m e r y c e tworzą zwarte kolonje jedynie w Stanach Zjednoczonych i w Kanadzie. Cyfra ich sięga około 200.000. Rumuni znajdują się również w Meksyku i kilku krajach Ameryki Południowej (w szczególności w Brazylji i Argentynie). Ale tylko kolonję w Buenos Aires można traktować jako poważne skupienie.

Wyjąwszy jakichś awanturników, którzy przedostali się do Ameryki już dawniej — w 1849 roku w poszukiwaniu złota w Kalifornji — inni osiedlili się tu w czasie pomiędzy 1880 i 1914 rokiem. Przyczyna emigracji była niemal zawsze natury materjalnej. Znaczny kontyngent emigrantów dali i dają nadal Żydzi, dopiero dalej idą właściwi Rumuni.

Ludność rumuńska Kanady zamieszkuje w prowincjach Ontario, Quebec i Manitoba. W Stanach Zjednoczonych znajduje się w stanach: Ohio, Illinois, Michigan, Indiana, Pensylvania, California, Minnesota i t. d. Najgłówniejsze centra to Cleveland i Detroit.

Pod względem społecznym Rumuni amerykańscy są przedewszystkiem robotnikami, profesjonalistami i rolnikami. Część z nich traktuje swój pobyt w Ameryce, jako czasowy. Tym natomiast, którzy tu osiedlili się na stałe, grozi poważne niebezpieczeństwo wynarodowienia.

R u m u n i U k r a i n y. Na przeciwległy brzeg Dniestru Rumuni przedostali się po stworzeniu księstwa mołdawskiego, a więc w XV-em stuleciu. Obecnie ilość Rumunów zamieszkałych na obszarze Ukrainy przekracza 600.000.

Należy podkreślić, że teren ten był przez długie wieki miejscem ścierania się wpływów politycznych i kulturalnych ludności mołdawskiej, Rosji i Rumunów.

Po rewolucji rosyjskiej republika mołdawska, obejmująca powierzchnię 7.500 km.^{2} i licząca około 500.000 ludności, — stanowi część socjalistycznej republiki ukraińskiej.

Pozadnieprzańscy Rumuni zachowali swój język, stroje ludowe i zwyczaje.

R u m u n i w C z e c h o s ł o w a c j i. Na obszarze Moraw do dziś dnia spotykamy nazwy miejscowości pochodzenia czysto rumuńskiego. Rumuni w Czechosłowacji rozproszyli się, jako rolnicy i przedewszystkiem jako pasterze, aż po Morawy i Śląsk.

W Czechosłowacji Rumuni stanowią grupę około 12.000 ludności, zamieszkałej głównie w czterech gminach: Apsa de jos, Apsa de Mijloc, Biserica Alba i Sat Slatina. W każdej gminie istnieje publiczna szkoła powszechna, utrzymywana przez państwo; ponadto ludność rumuńska posiada 7 parafij z sześciu księżmi.

R u m u n i w ę g i e r s c y. W dolinie rzeki Cisy i częściowo w sercu Węgier żyje obecnie około 250.000 Rumunów. Wprawdzie nazwy wsi wskazują wyraźnie na pochodzenie ich mieszkańców, ale z cyfry tej zaledwie 50 tys. posługuje się językiem rumuńskim. Ludności rumuńskiej z doliny Cisy, oddzielonej od swych rodaków, grozi wynarodowienie.

R u m u n i p ó ł w y s p u b a ł k a ń s k i e g o.

Rumuni zamieszkali w Macedonji utrzymywali przez dłuższy czas stałe stosunki ze swymi braćmi z nad północnego Dunaju. Świadczy o tem język ludności, ponieważ nietylko oba djalekty są do siebie podobne, lecz noszą te same pozostałości słowiańskie.

Godnym uwagi jest fakt, że spośród mieszkańców Macedonji tylko Rumuni pierwsi zdołali stworzyć niezależne państwo, o którego powstaniu kronikarze wojen krzyżowych wzmiankują w dziesiątym wieku.

Znaczenie swe Rumuni zawdzięczają również bardzo rozwiniętemu zmysłowi handlowemu, który im pozwolił dotrzeć do wielu miast nietylko na półwyspie bałkańskim, ale i w centrum Europy. Posiadają tam szereg znanych domów handlowych. W 1917 r. Rumuni macedońscy proklamowali niepodległość Pindy, a na Konferencji Pokojowej w Paryżu wysunęli i utrzymywali konieczność nadania autonomji Macedońskiej. Żądania ich nie zostały uwzględnione.

R u m u n i w B u ł g a r j i dzielą się na dwie grupy: naddunajskich i Bałkanów właściwych. Cyfra tych ostatnich sięga 20.000. Głównemi ośrodkami są: Petrici i Giurmaia, Pestera, Vacarel, Sofia i Vratza. Grupa naddunajska zamieszkuje w zwartej masie około 100.000 osób powiat Vidrin. Data osiedlenia się ich nie jest dawna, sięga bowiem XVIII-go i XIX-go wieku.

W J u g o s ł a w j i istnieją trzy oddzielne grupy Rumunów: a) grupa Banat'u serbskiego, która liczy 150 tysięcy wobec 700 tys. ogólnej cyfry mieszkańców. Przewyższa ja tylko liczba Serbów (250 tys.), którzy się tu cofnęli przed inwazją turecką.

Rumuni z Banatu serbskiego są w większości prawosławni.

b) drugą grupę stanowią Rumuni z okolic Craina w liczbie około 300.000.

c) wreszcie Rumuni z trzeciej grupy (około 200.000) zamieszkują równinę Cosowa i okolice Meglenji. Ci ostatni w wielkiej części reemigrowali do Rumunji, gdzie skolonizowali granicę południową Dobrudży.

W A l b a n j i ośrodkiem życia rumuńskiego jest miasto Berat. Cyfra miejscowych Rumunów wynosi blisko 150.000.

N a o b s z a r z e G r e c j i Rumuni w liczbie około 200.000 osiedlili się w okolicy Pinde i w Tessalji, jak również na równinie pod Salonikami i Seres, gdzie ilość ich określa się cyfrą 100.000.

N a p ó ł w y s p i e I s t r j i Rumuni skupiają się w ośmiu wioskach u stóp Monte Maggiori. Ziemia tu jest uboga, ludność zajmuje się rolnictwem, pasterstwem lub górnictwem. Wielu Rumunów wyemigrowało stąd do Ameryki Północnej i do Południowej Afryki, tak, że ilość ich nie przekracza obecnie 5.000. Sąsiedztwo obcej ludności i przejście na katolicyzm przyśpieszyły ich wynarodowienie.

Oto najważniejsze informacje, dotyczące Rumunów, osiadłych poza granicami królestwa. To są resztki etniczne, które spowodu ograniczonej ilości i okoliczności nieprzychylnych — zaznaczamy to z najsurowszym objektywizmem — skazane są na zagładę.

Ale istnieją także znaczne grupy ludnościowe, które mogą się ostać, które zasługują na to, aby im przyjść z natychmiastową pomocą.

Prawie wszyscy sąsiedzi, z którymi łączą Rumunję dawne interesy lub powstałe po wojnie światowej, wysłuchają napewno słusznych żądań Rumunów, zamieszkałych w ich granicach. Tej życzliwości wymaga coraz silniej akcentowana troska, jaką się otacza mniejszości narodowe, pod wpływem nakazów wyższego rzędu.

Każda grupa etniczna musi być wspomagana, aby mogła żyć intensywnie swem własnem życiem, ponieważ nie wiemy wcale, kiedy i skąd pojawi się nowa cywilizacja i kultura. Jest zupełnie możliwe, że jakiś niepozorny dotąd naród wyda genialnego ducha.

Rumuni, osiedli poza granicami królestwa, wspomagani i oświecani, stworzą napewno nierozwiązalne węzły pomiędzy Rumunją i jej sąsiadami.

Ion Dongorozi

Z życia organizacyjnego Kolonji Polskiej w Charbinie

(Korespondencja własna)

Mimo zmieniających się ciągle warunków, które niestety dla naszych rodaków są coraz cięższe, życie organizacyjne Kolonji Polskiej w Charbinie nie traci na intensywności, a nawet się rozwija, obejmując nowe dziedziny. Jesteśmy świadkami powstawania nowych organizacyj, mających za zadanie w pierwszym rzędzie obronę interesów zawodowych ich członków (Zw. b. Prac. i Emer. Kolei Wschodnio-Chińskiej, Związek Automobilistów Polskich w Charbinie).

Stowarzyszenie „Gospoda Polska", istniejące od blisko 30-tu lat, stanowi nadal centralną organizację Polonji mandżurskiej, stojącą na straży życia społecznego i narodowego. Stow. „Gospoda Polska" organizuje rok rocznie obchody narodowe, święta tradycyjne (opłatek, choinka dla dzieci, święcone), zabawy i zebrania towarzyskie. Na tych zebraniach i obchodach członkowie Kolonji Polskiej w Charbinie spotykają się, manifestując swoje przywiązanie do Macierzy oraz łączność narodową i kulturalną.

Wobec ogólnego zubożenia członków Stowarzyszenia, do czego w pierwszym rzędzie przyczyniła się utrata pracy na kolei Wschodnio-Chińskiej, obecnie Północno-Mandżurskiej, brak środków materjalnych hamuje działalność Stow. Nie brak jednak jednostek pełnych poświęcenia, nie szczędzących ani czasu ani energji dla sprawy społecznej. Należy tutaj przypomnieć, że „Gospoda Polska" ma chlubnie zapisaną kartę swej historji z działalności nad utrwaleniem polskiego elementu na Dalekim Wschodzie. Stowarzyszenie posiada swój własny lokal, duży dom dwupiętrowy, w którym, na pierwszem i drugiem piętrze mieści się Konsulat R. P. oraz Polska Izba Handlowa, zaś na parterze znajduje się duża sala teatralna, czytelnia, bibljoteka, bufet i szkółka początkową licząca 60 — 90 dzieci. Wszystkie Sekcje Stowarzyszenia pracują bardzo intensywnie, starając się każda we własnym zakresie (teatr, śpiew etc.) kultywować polskie tradycje, utrzymywać stały kontakt z polską kulturą i tamtejszy polski element chronić przed obcemi wpływami. To ostatnie zadanie jest szczególnie ważne w odniesieniu do młodzieży polskiej. Młodzież ta bowiem, żyjąc wśród bardzo licznej emigracji rosyjskiej, ulega bardzo często destrukcyjnemu wpływowi tego środowiska. Toteż nielada zadanie mają przed sobą polskie organizacje w Charbinie, którym przyszłość Polonji Charbińskiej leży na sercu. Są niemi przedewszystkiem organizacje młodzieżowe, oraz młodzieżą się opiekujące. Z tych należy wymienić Związek Młodzieży Polskiej, liczący kilkudziesięciu członków, który rozwija bardzo ożywioną działalność tak w kierunku kulturalno-oświatowym, jak w dziedzinie wychowania fizycznego. Nie mniej energicznie pracuje hufiec harcerski wśród młodzieży szkolnej. Sekcja Sportowa łączy młodzież uprawiającą gimnastykę i gry sportowe.

Godną podkreślenia jest również działalność Komitetu Rodzicielskiego przy gimn. im. Sienkiewicza. Znana już z poprzednich artykułów, organizacja ta ma za zadanie skoordynowanie działalności rodziny i szkoły w wychowaniu młodzieży, oraz roztoczenie opieki moralnej i materjalnej nad młodzieżą szkolną, zwłaszcza poza szkołą. W tym celu sprowadza z Polski podręczniki szkolne i pomoce naukowe, których udziela bezpłatnie dzieciom niezamożnych rodziców. Prowadzi akcję dożywiania dzieci oraz udziela doraźnych zapomóg. W okresie wakacyj urządza kolonje letnie, umożliwiając młodzieży szkolnej przebywanie na świeżem powietrzu. Z uwagi na duży procent niezamożnych dzieci akcja Komitetu Rodzicielskiego ma szczególnie doniosłe znaczenie. W swej działalności Komitet Rodzicielski zasięga rad Światowego Zw. Pol. z Zagr. oraz korzysta z jego pośrednictwa w nabywaniu książek.

Na tle różnicy poglądów powstały w ostatnich czasach w zorganizowanem społeczeństwie polskiem w Charbinie pewne nieporozumienia, które odbiły się echem nawet w prasie krajowej. Nieporozumienia te, niepotrzebnie przez niektóre jednostki wyolbrzymione, są już w stanie likwidacji i, miejmy nadzieję, zapanuje tam wkrótce prawdziwa harmonja, tak potrzebna w pracy.

Jak widzieliśmy — do zrobienia jest b. wiele.

A. S.

Polacy w całym świecie

NOWE ETAPY MARTYROLOGJI POLAKÓW ZA OLZĄ — LITWA TERENEM PRZEŚLADOWAŃ MNIEJSZOŚCI POLSKIEJ — NOWE PLACÓWKI POLSKOŚCI W RUMUNJI — DEKLARACJA IDEOWA POLAKÓW ZE ŚLĄSKA OPOLSKIEGO — PRACA SPOŁECZNO-NARODOWA POLONJI BELGIJSKIEJ — AKTYWNOŚĆ RODAKÓW WE FRANCJI — TWÓRCZA DZIAŁALNOŚĆ CZOŁOWYCH ORGANIZACYJ POLSKICH W ST. ZJEDNOCZONYCH

Co miesiąc, rejestrując na tem miejscu w schematyczny sposób warunki życia Polaków na różnych terenach zagranicznych, z niepokojem powracać muszę już od dłuższego czasu do zagadnienia Polonji czechosłowackiej, a ostatnio także litewskiej.

Brutalna walka Czechów z wszelkiemi przejawami polskości na Śląsku zaolzańskim, wbrew nadziejom, wypowiedzianym niedawno przez min. Becka, nietylko nie ustaje, ale nawet się wzmaga. Bezbronną ludność gnębi się szykanami, w pierwszym rzędzie podkopując jej byt materjalny, drogą stosowania teroru czeskich pracodawców wobec polskich pracowników.

Walka z prasą polską doprowadziła do pozbawienia ludności polskiej własnego czytelnictwa. Nawet nieliczne pisma polskie, które posiadają debit w Czechosłowacji, ulegają konfiskacie. Dlatego z radością należy powitać z wielkim nakładem wysiłku wznowiony „Dziennik Polski", pod redakcją Jarosława Waleczki.

Na odcinku szkolnym nadal utrudnia się wszelkiemi sposobami dziatwie polskiej czerpanie wiedzy w ojczystym języku. Równocześnie z tem władze otwierają czeskie szkoły i przedszkola w miejscowościach o przeważającej ludności polskiej (n. p. w Kojkowicach, gdzie oficjalna statystyka czeska wykazuje 94 procent Polaków). Pozostających w czeskiej służbie państwowej Polaków przesiedla się nadal wgłąb kraju, by pozbawić ich wszelkiego kontaktu z Polską i zmusić do kształcenia dzieci w czeskich szkołach.

Również fala wydalań obywateli polskich z granic Czechosłowacji przyjęła zastraszające rozmiary. Według czeskiego czasopisma „Trybuna", władze wydalały w 1935 roku przeciętnie po 200 Polaków miesięcznie, a więc około 2.400 w ciągu roku.

W większości wypadków miejscem urodzenia wydalonych jest właśnie Śląsk Cieszyński.

Wzmogły się obecnie także liczne rewizje i aresztowania wśród Polaków. Ognisko polskiego życia społecznego w Czeskim Cieszynie, „Dom Polski", stale jest rewidowany, a personel jego poddawany jest ciągłym indagacjom i dochodzeniom. Ostatnio skonfiskowano w nim nawet mapę Polski.

Wszystkie te jednak szykany i gwałty nie zdołają złamać ducha naszego ludu za Olzą, który — mimo represyj — nadal pozostanie polski.

Drugim terenem nieustannych prześladowań ludności polskiej jest obecnie Litwa. Tu także stosowanym ostatnio sposobem szykan są masowe protokuły, które spisuje się zarówno na nauczycielstwo, nauczające prywatnie po polsku, jak i na rodziców, pragnących uczyć swe dzieci języka ojczystego. Polskie organizacje kulturalne ulegają likwidacji. W powiecie wiłkomirskim np. zamknięto niedawno trzy świetlice polskie, w Kownie — bibljotekę Tow. „Oświata". Obowiązująca od nowego roku ustawa prasowa pozbawiła w sposób wymyślny obywateli litewskich wolności słowa pisanego. Projektowana ustawa o towarzystwach skrępuje w podobny sposób swobodę stowarzyszania się — jedną z podstawowych wolności obywatelskich.

Polonja litewska nie zaprzestała jednak pracy organizacyjnej. W końcu stycznia powstał w Kownie z inicjatywy szeregu osób spośród miejscowego społeczeństwa polskiego „Klub Polski" o charakterze towarzyskim.

W lutym b. r. odbyło się doroczne walne zgromadzenie Zjednoczenia Studentów Polaków Uniw. Witolda Wielkiego w Kownie, manifestujących swą polskość przez należenie do wspólnej organizacji narodowej.

Zjednoczenie, które obchodziło niedawno dziesiątą rocznicę swego istnienia, liczy 149 członków rzeczywistych oraz 43-ch wspierających. Bibljoteka organizacji obejmuje blisko 2.100 tomów.

Podobnie notujemy ożywienie życia organizacyjnego Polonji rumuńskiej. Zaledwie dokonano poświęcenia nowego „Domu Polskiego" w Sadogórze na Bukowinie, gdzieześrodkuje się całe życie kulturalne i narodowe miejscowej ludności polskiej, a już dowiadujemy się o uroczystej inauguracji działalności niedawno założonego w miejscowości Zuczka pod Czerniowcami Towarzystwa Bratniej Pomocy i Czytelni Polskiej oraz „Domu Polskiego".

Również Polacy w Storojineti zdobyli nową placówkę gospodarczą. Jest nią Polska Wytwórnia Koszykarska, zorganizowana przez Komisję Gospodarczą przy Związku Stowarzyszeń Polskich w Rumunji. Wytwórnia, nosząca charakter przedsiębiorstwa prywatnego, będzie dążyć do podniesienia rentowności polskich drobnych gospodarstw rolnych na Bukowinie.

Rodacy nasi na niemieckim Śląsku dali piękny wyraz swym uczuciom patrjotycznym w deklaracji ideowej, uchwalonej w Opolu na Walnym Zjeździe Dzielnicy I-ej Związku Polaków w Niemczech. Słowa deklaracji mogą mieć równe znaczenie dla Polaków z różnych terenów zagranicznych, głoszą bowiem, że „walkę o prawo do pracy i swobodnego bytowania..., o mowy polskiej wolność w domu, szkole, kościele i na wszelkich miejscach publicznych prowadzić możemy jedynie w oparciu o jedność całego ludu polskiego". Deklaracja zapewnia także, że ... „naczelna organizacja — jest tym fundamentem silnym i niewzruszonym, na którym jedynie ludowi polskiemu lepszą przyszłość zbudować możemy".

Drugi dowód wielkiego przywiązania do polskości dali nasi rodacy ze Śląska Opolskiego na odbytym niedawno w Raciborzu zjeździe śpiewaczym Okręgu Raci-

borsko-Kozielskiego Związku Polskich Kół Śpiewaczych. Polscy działacze uznali za „zasadnicze wartości duszy polskiej: przywiązanie do ojczystej ziemi i przywiązanie do mowy polskiej".

Na terenie Belgji wzmożoną aktywność wykazały ostatnio głównie kobiety polskie. W Limburgji otwarto trzy świetlice: w Winterslag, Zwartberg i Waterschei. Raz w tygodniu gromadzą się w nich miejscowe Polki, przyczem zajęcia świetlicowe są urozmaicone pogadankami z zakresu higjeny mieszkania, wychowania dzieci i t. p., oraz śpiewem i głośnem czytaniem.

Na szczupłym obszarze państwa belgijskiego rozwijają się pomyślnie kursy języka polskiego. Obok już istniejących 27, zorganizowano 3 nowe: w Beyne Hensay, w Serraing i w Mourage. Daje się przytem zauważyć wzmożony napływ dzieci na kursy polskie. W niektórych miejscowościach liczba dzieci wzrosła o 100 do 150 procent.

W pracy społeczno-narodowej na tym terenie znaczne zasługi kładzie Komitet Współpracy z Polskiemi Organizacjami Społecznemi w Belgji, który odbył ostatnio swe walne zebranie. Komitet niesie pomoc dla szeregu organizacyj, subwencjonuje ich poczynania, zaopatruje kursy języka polskiego w odpowiednie książki, utrzymuje przedszkola i szkółki, udziela subwencyj świetlicom i t. d.

Nad Polakami we Francji wisi i nadal groźba utraty pracy czy wydaleń. Transporty reemigrantów powracają do Polski. Dają się też zauważyć wśród miejscowej Polonji usiłowania, aby się zastosować do niepewnych warunków i zyskać umiejętności, potrzeb do zdobycia pracy wrazie powrotu do Kraju.

W ten sposób w Lens 30 rzemieślników polskich złożyło egzamin kwalifikacyjny na mistrza. Dyplomy mistrzowskie mają służyć za dowód ukończenia praktyki, jaki jest wymagany w Polsce.

Spośród organizacyj polskich we Francji zasługuje m. in. na uznanie Związek Osadników Polski, którego czwarty doroczny walny zjazd odbył się w lutym b. r. w Tuluzie. Związek posiada obecnie 26 Kół rolniczych na terenie południowo-zachodniej Francji i skupia w swych szeregach 616 członków, w tem 20 właścicieli rolnych, 84 dzierżawców, 321 t. zn. połowników i 177 robotników rolnych. Działalność Związku obejmuje sprawy zawodowe, samopomoc i t. p.

W niedługim czasie jeszcze bardziej bliższą stanie się dla Macierzy Polonja południowo-amerykańska. W dniu 28 lutego b. r. wyruszył na pierwszy rejs z Gdyni do Ameryki Południowej statek „Pułaski". Utworzenie stałej polskiej linji okrętowej na tym odcinku musi przyczynić się do wzmożenia współpracy Polski z miejscową Polonją tak w zakresie kulturalno-narodowym, jak i gospodarczym.

Na terenie Stanów Zjednoczonych z prawdziwą satysfakcją konstatujemy twórczą działalność czołowych organizacyj Polonji. Związek Narodowy Polski pozyskał nową okazalszą siedzibę, co stanowi niezawodny krok na drodze do budowy własnego gmachu. Wielkiej wagi jest uchwała Wydziału Oświatowego Z. N. P., która postanawia wysyłać rokrocznie dwóch abiturjentów Kolegjum Związkowego na studja do Polski.

Zjednoczenie Polskie Rzymsko-Katolickie przebudowało swój obszerny budynek, wprowadzając szereg inowacyj, jak założenie muzeum wychodźtwa, udostępnienie korzystania z bibljoteki szerszemu ogółowi i t. d. W Nowym Jorku powstała specjalna instytucja p. n. „Polish Art Service", mająca za zadanie propagandę sztuki polskiej wśród społeczeństwa amerykańskiego. Do krzewienia kultury i sztuki rodzimej wśród Polonji przyczyni się zapewne również nowozałożona Polska Szkoła Artystyczna w Ameryce.

Z zadowoleniem należy także podkreślić coraz większe zainteresowanie Polaków w Ameryce językiem polskim, który jako przedmiot regularny wykładany jest obecnie w 31 szkołach średnich amerykańskich. Prasa polska w Stanach Zjednoczonych zaznacza, że wprowadzenie wykładów języka polskiego do szkół amerykańskich nietylko zapoznaje młodzież wychodźczą z naszą literaturą, ale równocześnie leczy z poczucia niższości, a także ułatwia pracę zarobkową, w przemyśle bowiem i handlu coraz bardziej potrzebna jest znajomość polskiego.

Co więcej, za nauką języka polskiego wypowiedziały się także pisma amerykańskie. M. in. dziennik „The Cleveland News" zauważa, że język polski powinien być wykładany również i dla Amerykanów, stanowi bowiem klucz do dzieł Trembeckiego i Niemcewicza, współpracowników Kościuszki oraz do dzieł Reymonta, laureata nagrody Nobla.

O materjały dla Muzeum Wychodźtwa Polskiego w Ameryce

Zjednoczenie Polskie Rzymsko-Katolickie w Ameryce tworzy Muzeum Wychodźtwa Polskiego w Stanach Zjednoczonych i zwraca się do społeczeństwa z prośbą o nadsyłanie książek, broszur i innych druków, fotografij i wszelkich innych materjałów, dotyczących historji Polonji amerykańskiej. Dary i korespondencje należy przysyłać na następujący adres: Mieczysław Haiman, Kustosz Archiwum i Muzeum Z. P. R. K., 984 Milwaukee Av., Chicago, Illinois, U. S. A.

Echa z Polski i o Polsce

NA PROGU NOWEGO OKRESU GOSPODARKI PAŃSTWOWEJ — „CHLEBA I PRACY DLA WSZYSTKICH" — „ODBUDOWA ZAUFANIA" — SEJM GOSPODARCZY —O STAŁĄ WSPÓŁPRACĘ MACIERZY Z POLAKAMI ZAGRANICĄ

Ostatni miesiąc przeszedł w Polsce pod znakiem debat parlamentarnych nad różnemi dziedzinami życia politycznego, gospodarczego i społecznego. Podłożem tych debat była gospodarka poszczególnych resortów Rządu, która zainteresowała całą społeczną opinję z okazji rozważań sejmowych nad budżetem Państwa.

Ośrodkiem największego zainteresowania stało się exposé Premjera obecnego Rządu, p. Marjana Zyndram-Kościałkowskiego. Exposé to nie było jedynie charakterystyką programu prac Rządu, jak to najczęściej bywa w takich wypadkach, lecz dało odpowiedź na wiele pytań, dręczących ogół opinji publicznej, a związanych z warunkami naszego dzisiejszego bytu w Polsce. Tak więc znalazły w niem właściwe naświetlenie zarówno polityka zagraniczna, jak i wewnętrzna, ekonomiczna, społeczna, dziedzina obrony państwa, jak i oświaty, zagadnienia społeczne, gospodarcze i t. p.

Na wstępie swego exposé Pan Premjer dał bilans wysiłków Rządu, zmierzających do naprawy gospodarczej życia w Polsce. Dalsza droga w tym kierunku wiedzie poprzez konieczność odbudowy inicjatywy prywatnej. Równie pilnem zagadnieniem jest — zdaniem Pana Premjera — potrzeba przebudowy ustroju rolnego w kraju.

By zaspokoić potrzeby rynku wewnętrznego przemysł w Polsce winien stać się silnym i zdrowym. Szeroko zakreślony plan inwestycyjny musi przyczynić się w dużej mierze do wzmożenia zatrudnienia.

W dalszych ustępach swego exposé Pan Premjer wyczerpująco omówił szereg zagadnień, związanych z poszczególnemi resortami prac Rządowych, jak polityka narodowościowa, sprawy oświatowe, opieka społeczna i inne.

Na czoło tych wszystkich zagadnień wysunął Pan Premjer trzy podstawowe zasady, na których stałości oparł działalność Rządu.

Pierwszą z nich jest sprawa obrony narodowej, która wysuwa się jako konieczność, gwarantująca byt niepodległy Państwa. Położenie geograficzne i polityczne Polski zmusza ją do ciągłego czuwania na straży nienaruszalnych granic Rzeczypospolitej.

Drugą zasadą, której doniosłość podkreślił Szef Rządu, jest stałość polskiej polityki zagranicznej. „Cele polityki zagranicznej nowej Polski — oświadczył Premjer Kościałkowski — zostały jasno wytknięte. Wytyczone zostało na długie lata Jej posłannictwo własne i Jej rola dziejowa. Drogami tej nowej Polski pójdziemy konsekwentnie nadal..."

Polityka zagraniczna Rządu Polskiego kontynuowana jest w myśl wskazań, jakie otrzymała w testamencie politycznym jej wielkiego Twórcy, Marszałka Józefa Piłsudskiego. Toteż „żadne trudności, ani żadne komplikacje, a przedewszystkiem żadne z zewnątrz pochodzące pośrednie lub bezpośrednie naciski nie mogą wpłynąć na zmianę głównych wytycznych naszego stosunku do świata zewnętrznego, ani usprawiedliwić jakichkolwiek w tej dziedzinie niedociągnięć" — stwierdził w swej mowie Pan Premjer.

Trzecią stałą zasadą, na której opiera się działalność Rządu, jest realizacja nowego ustroju Państwa w ramach, zakreślonych przez nową Konstytucję.

Wszelkie wysiłki Państwa zmierzają obecnie do jednego celu, którym jest konieczność wydźwignięcia na wyższy poziom bytu jego obywateli. Uwagami na ten temat zakończył Pan Premjer Kościałkowski swe długie exposé, stwierdzając, iż „hasłem naczelnem naszej gospodarczej polityki jest: „chleba i pracy dla wszystkich".

Sprawy gospodarcze, związane z życiem ekonomicznem naszego Państwa, znajdują szeroki oddźwięk w całem niemal społeczeństwie. Wszelkie posunięcia w tej dziedzinie są żywo komentowane, jako zapowiedź daleko idących zmian, których celowość częstokroć poddawana jest w wątpliwość. Jeśli więc jakiekolwiek wydarzenie w tej dziedzinie, wbrew pesymistycznym nastrojom i wrodzonej nieufności naszej opinji publicznej, spotka się z jej jednogłośną aprobatą, — świadczy to, iż jest ono należycie uzasadnione. Właśnie takiem wydarzeniem było niedawno mianowanie prezesem Banku Polskiego b. ministra A. Koca. Osoba jego dała się już przedtem poznać, jako wybitna jednostka fachowa, której zdolności w tej dziedzinie oddały już niejednokrotnie duże usługi życiu ekonomicznemu naszego Państwa. Toteż mianowanie Koca spotkało się z dużem uznaniem nietylko w Polsce, lecz i w szeregu krajów Zachodu. Dowodzą tego liczne echa tego faktu w całej niemal prasie europejskiej, a nawet za oceanem.

Nowy prezes Banku Polskiego jest głęboko przekonany, iż nasze życie gospodarcze ma przed sobą lepsze jutro. „Obroty nasze — oświadczył on ostatnio — choć powoli, ale wzrastają, produkcja i stan zatrudnienia poprawia się, a ostatnie pociągnięcia Rządu na odcinku gospodarczym powinny przyspieszyć istniejącą naturalną tendencję poprawy". Dalsza poprawa gospodarcza jest niezawodnie uzależniona od „odbudowy zaufania". Toteż dążenia Prezesa Koca zmierzają do „wytworzenia atmosfery spokoju i zaufania, aby każdy obywatel bez niespodzianek mógł żyć i pracować nad zwiększeniem bogactwa narodowego".

Tym samym celom poświęcona była trwająca szereg dni wielka narada gospodarcza, w której brali udział przedstawiciele wszystkich sfer zainteresowanych oraz Rządu.

Obok zagadnień, związanych z życiem wewnętrznem naszego Państwa, które przepełniają od tygodni

wszystkie niemal szpalty krajowej prasy, z okazji trwających już dłuższy czas debat parlamentarnych nad podstawami ekonomicznemi naszej gospodarki państwowej— żywy oddźwięk znalazła w opinji społecznej tegoroczna akcja zbiórkowa Funduszu Szkolnictwa Polskiego Zagranicą. Zaledwie dwa tygodnie mija od jej ukończenia, więc nie są dotąd wiadome ostateczne wyniki finansowe tej akcji. Plon jednak moralny, jaki przyniósł w tym roku okres zbiórkowy, — to olbrzymie zainteresowanie całego społeczeństwa w kraju dla zagadnień, związanych z bytem poza granicami ojczystego państwa mnogich miljonów jego dzielnych obywateli. Setki artykułów o Polonji zagranicznej, jakie się ukazały ostatnio w kilkuset dziennikach i czasopismach polskich w całym kraju, dowodzą, iż opinja społeczna zrozumiała należycie te wartości, jakie wnosi w nasze życie ścisła współpraca z Rodakami zagranicą. Wyrazem zrozumienia tego jest dalszy rozwój powołanego ostatnio do życia Towarzystwa Pomocy Polonji Zagranicznej, które po ukończeniu akcji zbiórkowej Funduszu będzie nadal ściśle współpracować nad zadzierzgnięciem coraz silniejszych i trwalszych więzów pomiędzy Macierzą i jej synami na obczyźnie.

K. Gr.

„Z PIEŚNIĄ DO WAS IDZIEMY...”

Pod tym tytułem wydał ostatnio Światowy Związek Polaków z Zagranicy zbiór pieśni kompozytorów polskich, zestawiony przez Komisję Artystyczną Zjednoczenia Polskich Związków Śpiewaczych i Muzycznych w Warszawie.

Zbiór ten, przeznaczony na chór męski, zapoczątkowuje serję wydawnictw, które się będą sczasem ukazywały, przynosząc zespołom chóralnym Polaków zagranicą arcydzieła polskich kompozytorów. Następny skolei będzie zbiór pieśni na chóry mieszane, potem zbiór na chóry żeńskie, a wreszcie zbiór na chóry dziecięce.

Na treść śpiewnika składa się około 50 pieśni 26 najbardziej znanych kompozytorów. Są to głównie pieśni o charakterze patrjotycznym lub ludowym. Zbiór ten uzupełniony jest przy końcu życiorysami kompozytorów, których utwory zamieszczono w śpiewniku.

Bardzo pożyteczną inowacją wydawców jest wykonanie osobnych nadbitek poszczególnych pieśni, zawartych w śpiewniku. Każda z tych pieśni może być nabywana osobno za pośrednictwem Światowego Związku Polaków z Zagranicy lub też w Księgarni F. Grąbczewskiego (Warszawa, Krakowskie Przedmieście 1).

Celem, który przyświecał wydawcom, było wypełnienie luki w piśmiennictwie muzycznem dla Polaków zagranicą. W przedmowie do zbioru m. in. czytamy:

„Niechaj przez te pieśni płynie do Was czar Ojczyzny, niech pieśni te mówią do Was piękną mową polską i zapalają miłość ku wszystkiemu, co polskie... Niech Was radują w dniach Waszego wesela, a koją smutki w dniach dla Was ciężkich...".

„BIBLJOGRAFJA CZASOPISM POLSKICH ZAGRANICĄ” (1830--1934)

Rozwój polskiego czasopiśmiennictwa zagranicą datuje się od okresu Powstania Listopadowego. Sprzyjające warunki dla tego rozwoju stworzyła wielka Emigracja popowstaniowa.

Rola prasy polskiej zagranicą dla utrzymania polskości wśród naszego wychodźtwa politycznego i zarobkowego jest ogromna. Na przestrzeni ostatniego stulecia możemy się poszczycić niemałym dorobkiem w tej dziedzinie. Mało kto jednak zdaje sobie należycie sprawę z wielkości i znaczenia tego dorobku.

Główną przyczyną tej nieznajomości był brak poważniejszej pracy, obrazującej dzieje czasopiśmiennictwa polskiego zagranicą.

Brakowi temu postanowił zapobiec znany badacz prof. Stanisław Zieliński.

Z właściwą sobie, benedyktyńską wprost cierpliwością zgromadził wszystkie dane, jakie udało mu się wyłowić w niezliczonej ilości książek i czasopism. Owocem tej wytrwałej pracy jest spore dziełko p. t. „Bibljografja czasopism polskich zagranicą“, obejmujące okres od 1830 do 1934 roku. Książka ta została obecnie wydana nakładem Światowego Związku Polaków z Zagranicy. „Bibljografja“ Zielińskiego wypełnia dotychczasową lukę w piśmiennictwie polskiem. Stanowi ona niewyczerpane źródło wiadomości, z jakiemi winni się zaznajomić ci wszyscy, którym nie jest obojętny rozwój prasy polskiej poza granicami Polski.

S. P. EDMUND KŁOPOTOWSKI

Dn. 21.II r. b. w Warszawie zmarł wybitny działacz i przyjaciel Polonji Zagranicznej Edmund Kłopotowski, ur. w 1888 r. w Lublinie.

Zszedł z tego świata człowiek, którego życie da się zawrzeć w krótkim, niezrozumiałym dla najmłodszego pokolenia życiorysie: 47 lat życia, a 33 lata pracy publicznej. Było to możliwe tylko wówczas, gdy dziecko, czy pacholę warunki niewolne życia pod zaborem zmuszały do buntu przeciw istniejącemu porządkowi rzeczy, do walki o to, co teraz jest dane każdemu przy urodzeniu: wolną Ojczyznę.



Ś. p. Edmund Kłopotowski

W czternastym roku życia wchodzi Edmund Kłopotowski do pracy Konspiracyjnej Organizacji Młodzieży Narodowej i w tym ruchu niepodległościowym bierze udział aż do momentu, kiedy Polska niepodległa stała się faktem. Lata szkoły średniej w mieście rodzinnem Lublinie i lata wyższych studjów w Wyższej Szkole Handlowej w Warszawie, to lata ciężkiej ofiarnej pracy niepodległościowej na wszystkich placówkach, której wymagało dobro Polski. Jest czynnym zwłaszcza w dziedzinie walki ze szkołą rosyjską, którą młodzież polska bojkotowała począwszy od 1905 r. W V-ej już klasie był członkiem Lubelskiego Komitetu Strajku Szkolnego w 1905, w którym to roku młodzież porzuciła mury szkoły rosyjskiej, żądając szkoły polskiej. Ustępstwa rządu rosyjskiego po przegranej wojnie rosyjsko-japońskiej przyniosły młodzieży zwycięstwo. Przyznano szkoły polskie, ale bez praw, pozostawiając jednak obok tej szkoły konkurencyjną, tanią, z prawami rządowemi szkołę carską. Przez 10 lat, bo do czasu ucieczki Moskali z Warszawy w 1915 roku, młodzież szkół polskich walczyła ze szkołą rosyjską. Edmund Kłopotowski przez cały ten czas był jednym z najodważniejszych, najbardziej ofiarnych bojowników. Walczył słowem i czynem. Pracę tę przerywało tylko więzienie.

W 1913 r., po skończeniu wyższej uczelni, wchodzi Edmund Kłopotowski w szeregi starszego społeczeństwa. W Zwierzyńcu Ziemi lubelskiej oddaje się dalszej pracy niepodległościowej i przygotowawczej do zbrojnego wystąpienia, pracując w Związku Walki Czynnej, potem w POW., bierze udział w rozbrojeniu okupantów i kończy ten okres swego życia, jako ochotnik Wojska Polskiego i uczestnik wojny polsko-rosyjskiej 1920 r.

Życie w Polsce Niepodległej dzieli między pracę na rzecz organizowania małorolnych mas ludowych i na rzecz powiększenia zasięgu wielkości Polski. Jest viceprezesem Ligi Morskiej i Kolonjalnej, jest członkiem Władz Światowego Związku Polaków z Zagranicy, jest jednym z inicjatorów i organizatorów Funduszu Szkolnictwa Polskiego Zagranicą i Jego skarbnikiem od założenia aż do dni ostatnich dosłownie, gdyż załatwiał sprawy do przedostatniego dnia życia.

Charakter świetlany, promienny, radosny zjednywał Mu przyjaciół wszędzie, gdziekolwiek pracował. Odznaczony został Krzyżem Niepodległości, Krzyżem Zasługi i szeregiem innych odznaczeń. Na trumnie Jego w dniu pogrzebu dn. 25.II 1936 r. Prezes Światowego Związku Polaków z Zagranicy Pan Minister Władysław Raczkiewicz zawiesił oficerski Krzyż Polonji Restituta, przyznany Mu po śmierci.

Nad grobem szczerego przyjaciela Polonji Zagranicznej z ramienia Światowego Związku przemawiał, obok szeregu innych mówców, viceprezes Bronisław Hełczyński, który słusznie nazwał Edmunda Kłopotowskiego ministrem skarbu Polonji Zagranicznej.

KRONIKA
Światowego Związku Polaków z Zagranicy

POLONJA ZAGRANICZNA ZBIERA FUNDUSZE DLA NACZELNEGO KOMITETU UCZCZENIA PAMIĘCI JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO

Pragnąc, aby przeszło 8-miljonowa Polonja Zagranicą mogła wziąć udział w akcji całego kraju, organizowanej ku czci Wodza Narodu, Światowy Związek Polaków z Zagranicy, w porozumieniu z Naczelnym Komitetem Uczczenia Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego, powierzył wybitniejszym przedstawicielom polskiego życia społecznego w 22 państwach świata godność delegatów Naczelnego Komitetu.

Jednocześnie Światowy Związek Polaków z Zagranicy wydał odezwę do Polonji Zagranicznej, wzywającą do udziału w ogólnonarodowej zbiórce funduszów dla upamiętnienia potomności dzieła Wodza Narodu Józefa Piłsudskiego. Odezwa ta znalazła gorący oddźwięk w sercach Polaków, przebywających w różnych krajach świata i wydaje już rezultaty.

Pierwszą większą kwotą, jaka została, za pośrednictwem Światowego Związku, przekazana Naczelnemu Komitetowi Uczczenia Pamięci Józefa Piłsudskiego, jest suma 195 dolarów, zebrana przez Połączone Towarzystwa w Filadelfji wraz z Parafją Św. Władysława w Nicetown (Stany Zjednoczone Am. Półn.).

KOMITET ORGANIZACYJNY I WYKONAWCZY ZLOTU ŚPIEWAKÓW POLSKICH

Prace nad organizowaniem „Zlotu Śpiewaków Polskich", który się odbędzie w czerwcu b. r. są już w toku. W dniu 31 stycznia r. b. w lokalu Światowego Związku Polaków z Zagranicy odbyło się zebranie Komisji Organizacyjnej, w której uczestniczyli przedstawiciele Św. Zw. Pol. z Zagranicy oraz Zjednoczenia Pol. Związków Śpiewaczych i Muzycznych.

Podczas zebrania wygłoszone zostały dwa referaty: ogólny o Zlocie Śpiewaków — mjr. dr. J. Niezgody, oraz zast. dyr. Św. Zw. Pol. z Zagr. T. Kawalca o udziale w Zlocie śpiewaków polskich z zagranicy.

Skolei dokonano wyboru Komitetu Organizacyjnego i Wykonawczego Zlotu.

Do Prezydjum komitetu Organizacyjnego weszli: prof. Antoni Ponikowski, prezes Zjednoczenia Pol. Zw. Śpiew. i Muzycz., Stefan Lenartowicz, dyrektor Św. Zw. Pol. z Zagr. i mjr. dr. Jan Niezgoda, sekr. gen. Zjednoczenia Pol. Zw. Śpiew. i Muzycznych.

Członkami Komitetu są poszczególne Związki Śpiewacze z kraju i z zagranicy.

W skład Komitetu Wykonawczego, który się rozpada na Komisję I Zlotu Śpiewaków Polskich i Komisję Zlotu Śpiewaków Polskich z Zagranicy — weszli przedstawiciele Zjednoczenia Polskich Związków Śpiewaczych i Muzycznych z prof. Antonim Ponikowskim na czele, oraz reprezentanci Światowego. Związku Polaków z Zagranicy na czele z zast. dyr. Tadeuszem Kawalcem.

Na czele Komisji I Zlotu Śpiewaków Polskich stanął mjr. dr. Jan Niezgoda. Na czele Komisji Zlotu Śpiewaków Polskich z Zagranicy — zast. dyr. Św. Zw. Pol z Zagr. — Tadeusz Kawalec.

WALNE ZEBRANIE KLUBU MŁODZIEŻY POLSKIEJ Z ZAGRANICY W WARSZAWIE

W dniu 31 stycznia odbyło się w Warszawie walne zgromadzenie członków nowoutworzonego „Klubu Młodzieży Polskiej z Zagranicy". Do klubu należą młodzi Polacy i Polki z zagranicy, przebywający na studjach w Kraju, jako stypendyści Światowego Związku Polaków z Zagranicy.

Zebranie krótkiem przemówieniem otworzył w imieniu Światowego Związku Polaków z Zagranicy p. wicedyrektor T. Kawalec, powołując na przewodniczącego kol. Sopkowskiego. Odczyt pod tyt. „Rola Klubu Młodzieży Polskiej z Zagranicy" wygłosił kol. Szymański, poczem przystąpiono do odczytania i przyjęcia statutu. Następnie dokonano wyboru prezydjum, w skład którego weszli:

Prezes: Izydor Szymański, wiceprezesi: Zygmunt Sopkowski, Kazimierz Marciniak, sekretarze: Helena Biadaszkiewicz, Rajmond Matuleńko, skarbnik: Franciszek Zawisza. Członek Zarządu Walerjan Jodsko-Jotkowski.

Dyskusja przeciągnęła się do późna wieczorem, przy udziale siedemdziesięciu kilku członków.

W lokalu Klubu młodzież polska z różnych terenów zagranicznych kilka razy w tygodniu będzie miała możność nawiązania między sobą bliższego kontaktu, żywszej wymiany myśli oraz spędzenia paru godzin na tańcach, przy muzyce, lub bridge'u.

ZAKOŃCZENIE KURSÓW NARCIARSKICH ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU POLAKÓW Z ZAGRANICY

W Bukowinie tatrzańskiej odbyły się w czasie od dnia 10 do 31 I. b. r. dwa kursy narciarskie dla młodzieży polskiej z zagranicy, organizowane przez Światowy Związek Polaków z Zagranicy. Pierwszy z nich, poświęcony wyszkoleniu przodowników narciarskich, ukończyły 33 osoby, drugi kurs, domowego wyrobu sprzętu narciarskiego — osób 11. Na zakończenie zorganizowano bieg o odznakę P. Z. N., którą zdobyło 19 osób. Uczestnicy kursu odbyli również dwudniową wycieczkę na Halę Gąsienicową.

Młodzież polską z zagranicy przyjął u siebie przebywający właśnie w Bukowinie p. premjer Marjan Zyndram-Kościałkowski, który interesował się żywo życiem młodych rodaków na ich terenach zagranicznych.

OBCHÓD ROCZNICY POWSTANIA STYCZNIOWEGO ZORGANIZOWANY PRZEZ SŁUCHACZY „KURSU WIEDZY O POLSCE"

Dnia 25 stycznia r. b. w lokalu Światowego Związku Polaków z Zagranicy odbył się uroczysty obchód powstania styczniowego, urządzony całkowicie przez słuchaczy „Kursu Wiedzy o Polsce". Uroczystość otworzył chór, który pod dyrekcją p. Skubikowskiego odśpiewał Hymn Narodowy, poczem został wygłoszony przez kol. K. Dziadurę odczyt o powstaniu styczniowem.

Skolei nastąpiła część artystyczna uroczystości, na którą złożyły się popisy indywidualne oraz występy chóru młodzieży polskiej z zagranicy.

STYPENDJA DLA POLAKÓW Z CHARBINA NA STUDJA HANDLOWE

Światowy Związek Polaków z Zagranicy wystąpił z inicjatywą utworzenia stypendjów dla absolwentów gimnazjum w Charbinie na dalsze studja handlowe. Dotychczasowa praktyka wykazała, że stosowany system odbywania przez tamtejszą młodzież wyższych studjów w Polsce nie okazał się szczęśliwy, gdyż studja te nie dawały należytego przygotowania do pracy na Dalekim Wschodzie, wskutek czego pozostawali oni w Polsce, powiększając tylko zastępy bezrobotnej młodej inteligencji.

Przeprowadzona zmiana programu nauczania w tamtejszych gimnazjach przez wprowadzenie m. in. nauki języków: angielskiego, rosyjskiego i chińskiego umożliwiają obecnie młodzieży polskiej na Dalekim Wschodzie wstępowanie do kolegjów angielsko-chińskich.

Wyższe wykształcenie, ściśle dostosowane do warunków lokalnych, znajomość gruntowna ludzi i terenu składają się na wytworzenie pierwszorzędnych elementów, tak bardzo poszukiwanych przez polski eksport na Dalekim Wschodzie.

Z uwagi na przyszłość Polski w handlu zamorskim, o czem tak wymownie nas przekonały wyniki pierwszej pływającej wystawy polskiej na statku „Dardanus", Światowy Związek Polaków z Zagranicy zwrócił się do Izb Przemysłowo-Handlowych w Polsce o poparcie tej pożytecznej inicjatywy.

Z prawdziwem zadowoleniem podkreślić należy, że pierwsza na apel odpowiedziała Izba Przemysłowo-Handlowa w Łodzi, przyznając stypendjum w kwocie 300 złotych.

Działalność Tow. „Opieka Polska nad Rodakami na Obczyźnie"

Jedną z nielicznych organizacyj krajowych, współpracujących z Polakami zagranicą, jest Stowarzyszenie „Opieka Polska nad Rodakami na Obczyźnie". Patronem tego Stowarzyszenia jest Prymas Polski J. E. Ks. Kardynał Dr. August Hlond, a prezesem Zarządu Głównego — Adolf hr. Biniński.

Jednem z głównych zadań Stowarzyszenia jest pomoc niesiona Polonji Zagranicznej w zakresie opieki religijnej i moralnej, oraz na terenie kraju — okazywanie pomocy powracającym reemigrantom.

O zakresie i rozmiarach prac Stowarzyszenia świadczy chociażby ostatnia akcja gwiazdkowa na rzecz Polaków zagranicą, przeprowadzona przez Zarząd Główny „Opieki Polskiej nad Rodakami na Obczyźnie". Akcja ta objęła 28 krajów europejskich, 15 krajów Ameryki Północnej i Południowej, 7 krajów azjatyckich oraz Afrykę i Australję, do których przesłano ogółem z okazji ostatnich świąt Bożego Narodzenia 3.016 różnego rodzaju przesyłek, 12.679 książek, 9.277 czasopism, 23.029 kart z życzeniami, 24.379 opłatków z błogosławieństwem J. E. Prymasa, 15.813 obrazów królowej Jadwigi z dedykacją J. E. Ks. Prymasa, 10.398 nowenn i obrazków Królowej Jadwigi oraz 6.697 innych przesyłek, jak albumy, nuty i t. p. Same koszty tych przesyłek wyniosły około 3.000 złotych.

Siedzibą zarządu głównego „Opieki" i głównym terenem działalności tego Stowarzyszenia jest Poznań (Aleja Marcinkowskiego 7 m. 15). Okręg środkowy stanowi Warszawa, zaś Okręg południowy — Lwów. Ponadto oddział Stowarzyszenia istnieje również w Wilnie.



ALUMNI SEMINARJUM ZAGRANICZNEGO W BIURACH „OPIEKI POLSKIEJ NAD RODAKAMI NA OBCZYŹNIE" W POZNANIU

Dnia 8 lutego Biura Zarządu Głównego Stowarzyszenia „Opieki" odwiedzili klerycy Seminarjum Zagranicznego z Ks. Dr. K. Kowalskim, Rektorem Seminarjum Duchownego w Poznaniu, gdzie wspomniani klerycy do chwili wybudowania własnego gmachu znaleźli gościnę. Jak wiadomo, Seminarjum Zagraniczne ma przygotować kapłanów na polskie placówki duszpasterskie zagranicą. Nic więc dziwnego, że dobroczynną akcją „Opieki" szczególnie są zainteresowani alumni tegoż Seminarjum.

W żywo ujętym referacie Ks. radca Dr. St. Janicki, wiceprezes Zarządu Głównego, zapoznał gości z działalnością Stow. „Opieki".

Następnie Sekretarz Generalny p. A. Smoczyńska podała krótki bilans pracy roku ubiegłego, z szczególnem uwzględnieniem akcji gwiazdkowej.

Zapewnieniem gorącej przyszłej współpracy na terenach wychodźczych, gromkiem „Niech żyją", na cześć wszystkich członków „Opieki", wspólną fotografją zakończyło się to pierwsze spotkanie ludzi duchem sobie bliskich, pracujących pod wspólnem hasłem: „wszystko dla Boga i polskiej rzeszy wychodźczej!"

KRONIKA POLONJI ZAGRANICZNEJ

ARGENTYNA

OTWARCIE SZKOŁY POLSKIEJ W BUENOS AIRES

W końcu grudnia uruchomiono pierwszą szkołę polską w stolicy Argentyny, przy towarzystwie „Ognisko Polskie". Dotychczas uważano, że szkoły polskiej w samem Buenos Aires nie można zorganizować ze względu na ogromne rozproszenie nielicznego żywiołu polskiego w tem przeszło dwumiljonowem mieście. Istnieją natomiast już od kilku lat szkoły polskie na przedmieściach stolicy. Obecnie, dzięki wysiłkom kierownika szkoły, p. Wierzbickiego, udało się zebrać narazie 18-ro dzieci.

„ZWIĄZEK POLSKI W MISSIONES"

W początkach stycznia odbyło się zebranie Zarządu Związku Polskiego, na którem postanowiono w maju zwołać Zjazd Walny. Na zjeździe ma być ostatecznie załatwiona sprawa osobowości prawnej Związku w stosunku do Federacji Organizacyj Polskich w Argentynie. Ustanowiono Fundusz Oświatowy im. Marszałka Piłsudskiego, przyczem zebrano już na ten cel 160 pesów argentyńskich. Przyznano stały zasiłek miesięczny szkole im. Sienkiewicza w Kolonji Roca. Stwierdzono, że sytuacja finansowa dwutygodnika „Osadnik", organu Związku, uległa dalszemu polepszeniu w r. 1935.

AUSTRALJA

POLACY W AUSTRALJI

W Australji mieszka obecnie 3.000 Polaków, rozproszonych naogół po całym kontynencie australijskim. Jedyne dwa większe ośrodki emigracji polskiej znajdują się w Sidney i Melbourne.

Największą i najstarszą organizacją polską w Australji jest Związek Narodowy Polski w Sidney, który posiada dwa oddziały w Ipswich i Brisbane w stanie Queensland.

Wśród emigrantów polskich w Australji znajduje się pewna ilość inteligencji, pracującej w wolnych zawodach, resztę zaś stanowią w znacznej mierze rzemieślnicy.

BELGJA

PRACA SPOŁECZNO-NARODOWA POLONJI BELGIJSKIEJ

Komitet Współpracy z Polskiemi Organizacjami Społecznemi w Belgji odbył ostatnio pierwsze walne zebranie. Obradom przewodniczył Prezes Honorowy Komitetu p. Poseł Dr. Tadeusz Jackowski. Z obecnych wymienić należy Pana Konsula R. P. w Brukseli z Żoną, Pana Konsula R. P. z Antwerpji z Żoną, Ks. Rektora Misji Katolickiej w Belgji oraz cały szereg urzędników Poselstwa, Konsulatu, przedstawicieli kolonji polskiej w Brukseli i kierowników centralnych organizacyj społecznych z terenu. Po zagajeniu i odczytaniu protokółu z zebrania informacyjno-organizacyjnego uchwalono statut komitetu. Następnie przewodnicząca zarządu p. Konsulowa Nagórna przedstawiła sprawozdanie z pracy komitetu w ubiegłym roku. Ze sprawozdania wynika, że najważniejsze prace komitetu były następujące: przygotowanie funduszów na dwa letnie obozy harcerskie, oraz wysłanie 30 dzieci na Zlot do Polski, wysłanie trzech tysięcy książek (bezpłatnie lub po cenie 1 frb.) na kursy języka polskiego, wysłanie 10 referatów kształceniowych i okolicznościowych, całkowite utrzymanie 2 przedszkoli z dożywianiem (66 dzieci), utrzymanie czwartkowej szkółki polskiej w Brukseli, opłacanie kursu w Esch w Luksenburgu i w Mordgenu, 7 subwencyj dla świetlic, pomoc w akcji teatralnej, kobiecej i świetlicowej, udzielenie pomocy dla miesięcznika „Polak w Belgji i Holandji", udzielenie zapomóg osobom w terenie, wyświetlenie filmu o Marszałku Piłsudskim oraz urządzenie gwiazdki dla 2.500 dzieci w ubiegłym roku. Sprawozdanie zostało przyjęte gorącemi wyrazami uznania i podziękowania oraz głośnemi oklaskami audytorjum. Jednogłośnie udzielono absolutorjum ustępującemu zarządowi, który wybrano powtórnie przez aklamację. Komitet Współpracy z Organizacjami wszedł w nowy rok pracy obdarzony głębokiem zaufaniem oraz serdecznemi życzeniami nowych owocnych wysiłków.

BRAZYLJA

ZE ZWIĄZKU ZAWODOWEGO ROLNIKÓW POLSKICH W BRAZYLJI

200 tysięcy Polaków przebywających w Brazylji zamieszkuje głównie w stanach Parana, St. Catarina i Rio

Grande do Sul. 90% tej ludności stanowią rolnicy, wegetujący ledwie pod modrem niebem ogromnej Brazylji. Niski poziom kultury rolnej nie zapewnia dotychczas emigrantom polskim normalnych warunków bytowania. Przeciwdziałać temu zaczął dopiero przed paru miesiącami Związek zawodowy rolników polskich w Brazylji. Program działania tego związku obejmuje w pierwszym rzędzie wychowywanie i oddziaływanie na szersze koła rolników polskich, w kierunku przekonania ich, że wiedza fachowa może przyczynić się do rozwoju samego rolnictwa jak i tych wszystkich, którzy się mu poświęcają. Obecne położenie naszych emigrantów dowodzi, że przy pozostawieniu im nawet dużej samodzielności w pracy, o ile nie mają do niej fachowego przygotowania, a takich najwięcej emigruje, cierpią niedostatek.

Środkiem do poprawy stosunków jest przysposobienie rolnicze i indywidualne szkolenie rolników-działaczy społecznych. Biuro związku rolników polskich w Brazylji zajmie się przedewszystkiem organizacyjną stroną handlową pracy naszych emigrantów, z tej bowiem strony należy się spodziewać poprawy stosunków. Będzie ono dostarczać także wiadomości giełdowych, zajmie się organizacją skupu produktów, jak i zaopatrywaniem w nasiona sadzonki i sadzeniaki naszych rolników.

Dalszemi celami akcji związku jest przybliżenie rolnika polskiego do rynków odbiorczych, czemu staje jednak na przeszkodzie brak środków komunikacyjnych i zapoczątkowanie akcji przetwórczej drobnego przemysłu rolnego. Ta planowa i systematyczna akcja związku rolników polskich w Brazylji winna przynieść tak przez większość polskiej emigracji oczekiwaną i upragniona poprawę stosunków i położenia.

FRANCJA

WALNY ZJAZD OSADNIKÓW POLSKICH W TULUZIE

W Tuluzie odbył się w lutym b. r. czwarty doroczny Walny Zjazd Związku Osadników Polskich we Francji. Związek ten posiada obecnie 26 kół rolniczych na terenie południowo-Zachodniej Francji i skupia w swych szeregach 616 członków, w tem 20 właścicieli, 84 dzierżawców, 321 połowników i 177 robotników rolnych.

Działalność Związku w roku ubiegłym była nader ożywiona. Obejmowała ona szereg dziedzin, jak sprawy zawodowe, samopomoc i t. d.

W Zjeździe wzięli udział przedstawiciele władz polskich i francuskich, duchowieństwa, prasy, delegaci kół i liczni goście.

Na program Zjazdu złożyły się liczne przemówienia okolicznościowe, sprawozdanie z dotychczasowej działalności Związku Osadników, oraz plany na najbliższą przyszłość, wreszcie wybór nowych władz Związku. Prezesem został wybrany p. Adam Wiśniewski.

POLACY WE FRANCJI ZAPEWNIAJĄ O SWEJ ŁĄCZNOŚCI Z DALEKĄ OJCZYZNĄ

W lutym odbył się w Metz Walny Zjazd Pomocy Oświatowej Okręgu Wschodniej Francji. Uczestnicy Zjazdu w liście, nadesłanym do Światowego Związku Polaków z Zagranicy, zapewniają, że „czują się połączeni duchowo z daleką ojczyzną i wyrażają swoje przywiązanie i wierność dla wiary i mowy ojców".

Zgodnie z wytkniętym sobie celem zjazd powziął uchwałę, że nie przestanie szerzyć zdrowej, na narodowych i chrześcijańskich zasadach opartej oświaty wśród wychodźtwa polskiego.

KANADA

NOWA PIONIERSKA PLACÓWKA HANDLOWA POLSKA W KANADZIE

W Toronto utworzona została przez naszego rodaka pełnego inicjatywy F. Mizgalskiego nowa firma importowa dla handlu z Polską Union Leatcher Co.

Członkiem zarządu tej firmy jest m. in. znany działacz społeczny S. Dysiewicz z Windsor. Działalność firmy obejmuje szereg drobnych artykułów jak: czekolada, cukierki, zabawki, wyroby przemysłu ludowego, kartki artystyczne i widokowe zarówno z Polski jak i Kanady. Nowej pionierskiej placówce w dalekiej Kanadzie towarzyszą najlepsze życzenia pomyślnego rozwoju.

LITWA

KLUB POLSKI W KOWNIE

W końcu stycznia r. b. został zorganizowany w Kownie z inicjatywy szeregu osób z miejscowego społeczeństwa polskiego „Klub Polski" o charakterze towarzyskim.

Na zebraniu organizacyjnem „Klubu Polskiego" inauguracyjne przemówienie wygłosił p. Juljan Urniaż, który omówił cele i zadania klubu.

W skład zarządu klubu weszli p. p.: inż. Stefan Perkowski (prezes), Juljan Urniaż (wiceprezes), Henryk Szyłkarski (skarbnik), inż. Edmund Jakubowski (sekretarz) i Stanisław Domaszewicz (członek zarządu).

WALNE ZGROMADZENIE ZJEDNOCZENIA STUDENTÓW POLAKÓW W KOWNIE

W niedzielę dnia 8 lutego b. r. w gmachu Uniwersytetu odbyło się doroczne walne zgromadzenie Zjednoczenia Studentów Polaków U. W. W.

Otworzył je dotychczasowy prezes St. Paprocki. W chwili obecnej Zjednoczenie liczy 149 członków rzeczywistych, wspierających zaś 43.

Pragnąc zapoznać kolegów z życiem i położeniem mniejszości polskiej w Niemczech, Zarząd zorganizował wycieczkę do Berlina, gdzie w czasie tygodniowego pobytu uczestnicy wycieczki mieli możność nawiązania kontaktu z tamtejszymi akademikami-oPlakami. W celu uczczenia pamięci zmarłego Marszałka Piłsudskiego w dniu pogrzebu została urządzona w Kownie uroczysta akademja. Następnie staraniem Zarządu większa ilość osób z grona Zjednoczenia brała udział w odprowadzeniu zwłok matki Marszałka z Sugint do granicy.

W roku bieżącym Zjednoczenie obchodziło dziesiątą rocznicę swego założenia, na którą przybyli dwaj przedstawiciele młodzieży akademickiej z Polski, przywożąc jednocześnie gratulacje od Światowego Związku Polaków z Zagranicy.

Bibljoteka Zjednoczenia liczy obecnie ogółem 2.095 tomów.

Drogą tajnego głosowania został wybrany nowy Zarząd, który ukonstytuował się, jak następuje: prezes Zbigniew Niekrasz, wiceprezes — Helena Szatyńska, I sekretarz — Regina Lachowiczówna, I sekretarz — Jadwiga Galińska, skarbnik — Zygmunt Laus, bibljotekarz — Józef Łukaszewicz oraz gospodarz lokalu — Jan Namowicz.

Do Komisji Rewizyjnej weszli — F. Gintowt, St. Paprocki, Edw. Sołłohub.

NIEMCY

DEKLARACJA POLAKÓW NA ŚLĄSKU OPOLSKIM

W dniu 5 lutego b. r. odbył się w Opolu Walny Zjazd Dzielnicy I Związku Polaków w Niemczech, w którym udział wzięli przedstawiciele wszystkich powiatów i okręgów Śląska oraz czołowych organizacyj na terenie Dzielnicy I. Główny Zarząd Związku Polaków w Niemczech reprezentowali prezes ks. patron dr. Domański, wiceprezes Szczepaniak i kierownik naczelny dr. Kaczmarek.

Na Zjeździe wysłuchano sprawozdania z działalności Związku na miejscowym terenie oraz przedyskutowano program dalszej pracy. W wyniku tej dyskusji uchwalono deklarację, którą przytaczamy w skróceniu:

„Lud polski na Śląsku zamieszkały z ziemi Ojców swoich się wywodzi, pochodzeniem z Narodu Polskiego i mową ojczystą, polską jest złączony — j e d n ą przeto stanowi rodzinę, w jednakich warunkach żyjącą. Doświadczenia lat ubiegłych nauczyły nas, że walkę o prawo do pracy i swobodnego bytowania na ziemi ojczystej, o mowy polskiej wolność w domu, szkole, kościele i na wszelkiem miejscu publicznem prowadzić możemy jedynie w oparciu o j e d n o ś ć całego ludu polskiego. Jedność społeczeństwa naszego, której wyrazem żywym i mocnym jest naczelna nasza organizacja — Związek Polaków w Niemczech, jest tym fundamentem silnym i niewzruszonym, na którym jedynie ludowi polskiemu lepszą przyszłość zbudować możemy.

W walce o słuszne prawa i ludowi polskiemu należne posuwamy się naprzód. Wszystkim, którzy językiem polskim mówią, winna być zapewniona pełna swoboda przyznania się do własnej swojej Matki, do własnego Narodu. Walczymy o to, aby każdy, kto należy do ludu polskiego, miał pełną swobodę pracy na ziemi swoich Ojców, aby dzieciom swoim mógł polską naukę i polskie wychowanie zapewnić, aby mógł Boga w ojczystym języku wyznawać i po polsku się modlić.

Siłę naszą z wiary w moc Narodu Polskiego czerpiemy, obowiązek i przekonanie z pracy i walki wszystkich przeszłych pokoleń bierzemy.

Silnie w ziemię ojczystą wrośnięci, idziemy, starsze społeczeństwo i młodzież polska — idziemy jeden lud polski naprzeciwko wszystkim burzom z wiarą w wielkość naszego Narodu i z tem przekonaniem silnem, że na każdym posterunku, gdzie Ojcowie nasi wytrwali, i my wytrwamy i wygramy!"

Walny Zjazd, w uznaniu wielkich zasług, mianował dotychczasowego prezesa dzielnicowego ks. prob. Koziołka prezesem honorowym Dzielnicy I Zw. Polaków w Niemczech.

Następnie dokonano wyborów do zarządu Dzielnicy, w którego skład weszli: Franciszek Myśliwiec — prezes, Arka Bożek — wiceprezes, Stefan Murek — sekretarz. Skolei wybrano członków Wydziału Dzielnicowego oraz zastępców i delegatów na Walne Zebranie do Berlina.

Zjazd zamknął przemówieniem ks. patron dr. Domański.

ŚWIĘTO PIEŚNI POLSKIEJ NA NIEMIECKIM ŚLĄSKU

W tych dniach odbył się w Raciborzu pierwszy zjazd śpiewaczy Okręgu Raciborsko-Kozielskiego Związku Polskich Kół Śpiewaczych na Śląsku Opolskim. Okręg ten jest najmłodszym z pośród filij Związku, przejawia jednak dużą żywotność i inicjatywę.

Udział w zjeździe wziął szereg chórów z Okręgu, które stanęły do popisów, oraz przybyły na gościnne występy Chór Męski z Rybnika.

Ponadto, w charakterze gości przybyli: reprezentant Konsulatu Generalnego R. P., liczni przedstawiciele polskiego życia społecznego w Niemczech, a m. in. delegat Centrali i Dzielnicy I-ej Związku Polaków w Niemczech, Prezes Zw. Polskich Kół Śpiewaczych, kierownik P. K. Tow. Szkolnego, przedstawiciel Zarządu Związku Polskiej Młodzieży Katolickiej, oraz reprezentanci polskiej prasy z Berlina i Opola.

W szeregu przemówień, wygłoszonych podczas Zjazdu, najwybitniejsi polscy działacze społeczni z Niemiec, przybyli na uroczystości, zobrazowali działalność Okręgu, podkreślili rolę polskich pieśni narodowych, ludowych i kościelnych, oraz stwierdzili „zasadnicze wartości naszej duszy polskiej: przywiązanie do ojczystej ziemi i przywiązanie do mowy polskiej. A najlepszym wyrazem właśnie mowy naszej jest pieśń ojczysta, ta „arka przymierza", czyli łącznik między pokoleniem dzisiejszym a dawnem z jednej, a dzisiejszem i przyszłem z drugiej strony".

W popisach chórów Okręgu Raciborsko-Kosielskiego pierwsze i trzecie miejsce zajęły Chóry „Harmonja" i „Hasło" z Raciborza, zaś drugie, czwarte i piąte miejsca — Koła Śpiewacze przy Towarzystwach Młodzieży w Budriskach, Markowicach i Gamowie. To ostatnie podzieliło się piątem miejscem z Chórem „Echo" w Czyszkach.

RUMUNJA

Z ŻYCIA ORGANIZACYJNEGO POLONJI RUMUŃSKIEJ

W miejscowości Zuczka pod Czerniowcami miała miejsce uroczysta inauguracja działalności niedawno założonego Tow. Bratniej Pomocy i Czytelni Polskiej oraz

Domu Polskiego. Do bardzo licznie zgromadzonej ludności polskiej przemówienia wygłosili: ks. prałat Łukasiewicz, prezes Zw. Stow. Pol. w Rumunji, oraz miejscowy proboszcz ks. kan. Machecki, który również dokonał aktu poświęcenia.

OTWARCIE DOMU POLSKIEGO NA BUKOWINIE

Staraniem kolonji polskiej w Rumunji, powstał na Bukowinie w Sadagórze „Dom Polski", w którym ześrodkuje się całe życie kulturalne i organizacyjne tamtejszego wychodźtwa polskiego. W „Domu" mieścić się będą biura stowarzyszeń polskich, szkoła, świetlica, izba harcerska, sala teatralna, bibljoteka i t. d.

W uroczystości poświęcenia, którego dokonał prezes Związku Stowarzyszeń Polskich w Rumunji ks. prałat Łukasiewicz, wzięli udział przedstawiciele wszystkich tamtejszych organizacyj polskich.

AKCJA KOSZYKARSKA NA BUKOWINIE

(Korespondencja własna)

Stan ekonomiczny polskiej wsi na Bukowinie stał się główną troską Związku Stowarzyszeń Polskich w Rumunji, który wszelkimi środkami usiłuje przyjść z pomocą wegetującemu rolnikowi.

Uboga gleba i prymitywny w wielu wypadkach system gospodarowania na roli nie stwarzają naszemu producentowi samowystarczalnej egzystencji, przeciwnie, jak to dowiodły wielokrotne badania terenu — nasz drobny rolnik na Bukowinie w wyjątkowo trudnych żyje okolicznościach.

Niemal u każdego gospodarza widzimy stosunkowo duże skrawki ziemi zupełnie nieuprawione. Mówi się o nich powszechnie, że nie nadają się pod uprawę jakiegokolwiek ziemiopłodu.

Biorąc pod uwagę powyżej omówiony stan rzeczy, Związek Stowarzyszeń podjął starania, zmierzające w kierunku usamodzielnienia drobnego rolnika i ułatwienia mu pracy na roli, przez podniesienie poziomu kulturalnego i gospodarczego wsi. W tym celu powołano do życia specjalną komisję gospodarczą przy Związku Stowarzyszeń Polskich, której zadaniem jest przedewszystkiem uporządkowanie istniejącego systemu gospodarowania drobnego rolnika, a następnie dążenie do uprzemysłowienia wsi. Projekt ten znajduje całkowite uzasadnienie wobec panującego tu bezrobocia w okresie zimy i nierentowności gospodarowania drobnego rolnika, co w sumie powoduje konieczność stworzenia na wsi dodatkowego zarobkowania.

Pierwszym etapem pracy komisji gospodarczej jest zastosowanie uprawy roślin przemysłowych, posiadających bezpośredni zbyt na lokalnym rynku, bądź też nadających się do przerobu na artykuły wytwórczości ludowej, wykonane na wsi na własnych warsztatach systemem chałupniczym. Mowa tu o roślinach tego rodzaju jak: konopie, len, wierzba koszykarska, w obrocie towarowym zwana wikliną.

Zważywszy, iż wymienione ziemiopłody przynieść mogą rolnikowi poważny dochód, jak też wychodząc z założenia, iż umiejętną i celową pracą można wykorzystać rozległe przestrzenie nieużytków, odłogiem dziś leżące, a będące w posiadaniu rolników, komisja gospodarcza podejmuje akcję plantacyj wikliny, a następnie przerób jej na artykuły koszykarskie.

W tym celu zorganizowano w Storożyńcu Polską Wytwórnię Koszykarską. W dniu 26 stycznia b. r. dokonano uroczystego poświęcenia i otwarcia nowopowstałej placówki gospodarczej w obecności generalnego Konsula R. P. M. Uzdowskiego z małż., prezesa Związku Stowarzyszeń Polskich ks. prałata Andrzeja Łukasiewicza, zarządu T-wa Bratniej Pomocy i Czytelni Polskiej w Storożyńcu, oraz delegacyj polskich stowarzyszeń z Czerniowiec i okolicy.

Poświęcenia dokonał prezes Związku Stowarzyszeń ks. Prałat A. Łukasiewicz, wygłaszając okolicznościowe przemówienie. O celu i zadaniach Polskiej Wytwórni Koszykarskiej mówił p. T. Czerkawski, przewodniczący Komisji Gospodarczej. W gorących zaś słowach zachęcał do pracy w tej dziedzinie wiceprezes Czytelni Polskiej w Storożyńcu ks. Kanonik I. Kukla, a następnie kierownik wytwórni p. J. Jaworski. Na otwarcie przybyła licznie ludność polska ze wsi: Panka, Dawideny Zrąb, Dunawiec i Storożyńca.



Polska Wytwórnia Koszykarska pracę swą rozwija w kierunku szkolenia drobnych rolników w dziedzinie uprawy wikliny, jak też przerobu jej na artykuły koszykarskie, uzupełniając ich wiadomości wykładami z zakresu rolnictwa i ogólno-oświatowemi.

Akcją Wytwórni Koszykarskiej zatrudnić można z pożytkiem wiele rąk roboczych zarówno w chacie wiejskiej, jak też w naszych miasteczkach i osadach tych producentów, którzy w okresie zimy pozbawieni są jakiegokolwiek zarobku. Już dziś daje się zauważyć poważne zainteresowanie tą akcją wśród drobnych rolników, zamieszkujących poszczególne osiedla. Polska Wytwórnia Koszykarska zatrudnia 2 wyszkolonych w Polsce majstrów, oraz 7 uczniów, którzy po ukończeniu kursu wikliniarsko-koszykarskiego wytwarzać będą samodzielnie (systemem chałupniczym) wyroby koszykarskie z surowca, wyhodowanego na własnej ziemi. Dalsze zgłoszenia chętnych napływają, a postępy w pracy Polskiej Wytwórni Koszykarskiej coraz lepsze rokują nadzieje.

Akcja ta stanie się z biegiem czasu niewątpliwie poważnem zagadnieniem dla drobnych rolników, stwarzając dodatkowy zarobek w trudnych warunkach egzystencji, będąc zarazem nowym etapem pracy, zmierzającym do naprawy stanu ekonomicznego polskiej wsi na Bukowinie.

S. J. WIĘCŁAWSKI

STANY ZJEDNOCZONE

TWÓRCZA DZIAŁALNOŚĆ CZOŁOWYCH ORGANIZACYJ POLONJI AMERYKAŃSKIEJ

Rok 1936 — jest rokiem rzec można epokowym w dziejach naszych czołowych organizacyj, jak Związek Narodowy Polski i Zjednoczenie Polskie Rzymsko-Katolickie. A więc przedewszystkiem Związek pozyskał no-

wą okazałą siedzibę, choć nie własność, to jednak krok ten niezawodnie przyśpieszy budowę odpowiedniego gmachu. Zjednoczenie tak samo gruntownie przebudowało swój obszerny budynek, wprowadzając cały szereg inowacyj, jak założenie muzeum wychodźczego, bibljoteki dla szerszego ogółu i t. d. Na plenarnem posiedzeniu tej organizacji uchwalono jednomyślnie podtrzymać i rozszerzyć pisma Zjednoczenia PRK. Związek N. P. tak samo pogłębia pracę oświatową — jednem słowem z satysfakcją konstatujemy twórczą działalność naszych największych organizacyj polskich w Stanach Zjednoczonych.

POLSKA SZKOŁA ARTYSTYCZNA W CHICAGO

W styczniu b. r. powstała w Chicago pierwsza Polska Szkoła Artystyczna, pod kierownictwem pięciu wybitnych naszych artystów, w osobach, p. Norberta Czarnowskiego, p. Antoniego Rogalskiego, Władysława Mazeskiego, p. Józefa Rusieckiego i p. Edmunda Chorążeskiego. Niezamożni, lecz utalentowani adepci sztuki będą mogli korzystać z tej uczelni bezpłatnie.

MŁODZI POLACY Z AMERYKI — NA STUDJA DO POLSKI

Wydział Oświatowy Związku Narodowego Polskiego powziął bardzo ważną uchwałę, a mianowicie zdecydowano wysyłać, rok rocznie, trzech celujących abiturjentów szkoły związkowej w Cambridge Springs na dalsze studja do Polski.

ŚPIEWACY POLSCY W AMERYCE

Związek Śpiewaków Polskich w Ameryce zgłosił ostatnio akces do Związku Narodowego Polskiego i jako nowy wydział tej największej polskiej organizacji rozpoczyna nową erę swej działalności. Jest to fakt znamienny i mający doniosłe znaczenie, jeżeli chodzi o dalszy rozwój Związku Śpiewaków, który już tak poważne położył zasługi na polu propagowania i krzewienia pieśni polskiej na gruncie amerykańskim.

Jak wiadomo Związek N. P. na ostatnim Sejmie w Baltimore przeznaczył dla śpiewaków jedną ósmą centa, co wynosi 287 dolarów miesięcznie.

Z WYDAWNICTW

„Informator Morski i Kolonjalny"

Działalność wydawnicza Ligi Morskiej i Kolonjalnej ma już poza sobą bogaty dorobek. Poza stałemi perjodykami, Liga wydaje cały szereg pożytecznych książek i broszur, których przeznaczeniem jest szerzyć wiedzę o sprawach morskich i miłość do polskiego morza.

Spośród ostatnich wydawnictw Ligi na specjalną uwagę zasługuje obszerny „Informator Morski i Kolonjalny", opracowany wszechstronnie przez kilkunastu wybitnych fachowców pod ogólną redakcją Czesława Zagórskiego.

Cały materjał w Informatorze, którego objętość przewyższa 500 stron, został podzielony na 7 działów. Dział pierwszy poświęcony jest sprawom ogólnym. Dział drugi zawiera podstawowe wiadomości z dziedziny morskiej. Treścią działu trzeciego jest marynarka wojenna. Handel, żegluga i rybołówstwo morskie zostały ujęte w dziale czwartym. Sprawom kolonjalnym poświęcony jest dział piąty. W dziale tym znajdujemy m. in. rozdział o Polakach zagranicą, zawierający dane ogólne o naszych rodakach w Ameryce Półn. (Stany Zjednoczone, Kanada), w Ameryce Południowej (Brazylja), w Europie (Czechosłowacja, Francja, Niemcy, Łotwa, Litwa, Danja, Rumunja, Belgja, Holandja, Austrja, Węgry, Jugosławja) i w innych częściach świata (Azja, Australja), dalej szczegółową tablicę, zawierającą dane o ilości Polaków w poszczególnych krajach oraz dwustronicowe informacje o Światowym Związku Polaków z Zagranicy.

Następny dział poświęcony jest drogom wodnym i żegludze śródlądowej.

Dział ostatni zawiera szereg informacyj o Lidze Morskiej i Kolonjalnej od chwili jej powstania aż do obecnej doby.

Informator jest bogato ilustrowany. Uzupełnieniem jego jest kilkanaście wielobarwnych mapek i tablic.

„Informator Morski i Kolonjalny" dzięki swej wszechstronności i przejrzystości wypełni niewątpliwie poważną lukę w dotychczasowem polskiem piśmiennictwie morskiem i odda duże usługi każdemu Polakowi w kraju i na obczyźnie, któremu nie są obojętne zagadnienia, propagowane od lat przez Ligę Morską i Kolonjalną.

REDAKTOR NACZELNY
Biuro Prasy i Prop. Św. Zw. Pol. z Zagranicy
Inż. JERZY GRABOWSKI

WYDAWCA
STEFAN LENARTOWICZ

REDAKTOR
WŁADYSŁAW OSZELDA

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: WARSZAWA, MAZOWIECKA 1, TEL. 666-04. KONTO PKO. 134[14

Zakłady Graf.-Introlig. J. DZIEWULSKI, Warszawa, Senatorska 10.

Zakłady Graf.-Introlig. J. DZIEWULSKI, Warszawa, Senatorska 10.